Nr. 136 Wtorek 25 lipca (7 sierpnia) 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, k 10. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914, **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Dla uniknięcia zwłoki w otrzymywaniu „Dziennika Kijowskiego“ uprzejmie prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty na 2-gie półrocze i kwartał III-ci.

Nowoprzybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści T. Konczyńskiego „NAD GŁĘBIAMI“.

Ś. † P.

JERZY hr. SKARZYŃSKI

przeżywszy lat 31, po krótkich i ciężkich cierpieniach, zakończył życie w Sadkowcach 10-go lipca 1906 r.

Pogrążeni w głębokim smutku: żona, dzieci, babka i siostra zawiadamiając krewnych i przyjaciół, proszą o modlitwę.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Za duszę ś. † p. **JANINY MIASKOWSKIEJ** jako w czwartą rocznicę jej śmierci odprawioną zostanie w środę d. 26-go lipca 1906 r. o g. 11-ej msza św. żałobna przed ołtarzem św. Anny, na którą rodzice i rodzeństwo zmarłej zapraszają krewnych i życzliwych.

Wschód słońca o godz. 4 m. 35.
Zachód słońca o g. 7 m. 37.
Długość dnia godz. 15 m. 1.
Ubyło dnia godzin 2 m. 29.

Wschód księżyca o g. 10 m. 12 w.
Zachód księżyca o g. 9 m. 28 w.
Dnia 27 pierwsza kwadra d. 27 o g. 2 r.

Teatr letni Klubu kupieckiego. Towarzystwo artystów operow. Dziś: operetka „Gejsza“.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, początek o g. 8-ej wiecz.

Château des Fleurs. Dziś: „Wielka osoba“ operetka.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

KALENDARZ.

25 (7) Wtorek — Jakóba Ap.
26 (8) Środa — Anny Matki N. M. P.
27 (9) Czwartek — Natalii M.
28 (10) Piątek — Innocentego i Wiktora
29 (11) Sobota — Marty P.
30 (12) Niedziela—Bł. Kunegundy Kr. Polsk.
31 (13) Poniedz.—Ignacego Łoyoli W.

DZIAŁALNOŚĆ Koła Polskiego.

(Dokończenie).

Zdawałoby się, że na tle takiego układu Izby sprawa samej zasady autonomii Królestwa Polskiego mogła w niej znaleźć grunt względnie przychylny.

Wnikając jednak w głąb usposobień pojedyńczych członków poszczególnych frakcyi parlamentarnych, pomimo oświadczeń tych frakcyi po za parlamentem na zebraniach partyjnych na rzecz samej zasady autonomii — można było przewidywać, że skoro przyjdzie sprawa autonomii przed forum Izby, to ciż gorący zwolennicy praw najszerzej pojętej wolności ogólnoludzkiej, niewiadomo w jakiej liczbie oświadczyliby się za autonomią Królestwa Polskiego, jako nieuwolnieni jeszcze z dawnych nałogów centralizmu.

Po przeprowadzeniu zasady autonomii w grupach parlamentarnych, główny ciężar akcyi spoczywał na zdobywaniu sprzymierzeńców dla należytych granic autonomii.

Wypracowany przez Koło Polskie projekt nakreślający granice autonomii administracyjnej, prawodawczej i finansowej, służył za punkt wyjścia tak przy zajmowaniu przez Koło stanowiska w Izbie i komisyach parlamentarnych, jak i w nawiązujących się porozumieniach ze stronnictwami, co do zakresu autonomii. Wszakże w tym krótkim czasie projekt autonomii Królestwa Polskiego nie mógł być wniesiony przez Koło, gdyż jeszcze nie wszystkie projekty do praw ogólnoobywatelskich weszły na porządek dzienny prac Izby.

Ze względu zaś na skład, nastrój i dążenia Izby, dopiero po nadaniu biegu projektom ustaw ogólnowolnościowych dla wszystkich obywateli państwa, mogły być rozważane prawa narodowościowe, a przedewszystkiem sprawa autonomii Królestwa Polskiego.

Z powodu szczególnego w Rosyi znaczenia sprawy agrarnej, stanęła i ona obok ustaw wolnościowych, a nawet w toku obrad poniekąd je wyprzedziła, a tym sposobem chwilę roztrzygania autonomii odroczyła.

Grupa pracy w złożonym przez siebie projekcie postawiła zasadę unaro-

dowienia ziemi: według jej projektu, ziemia nie powinna należeć do nikogo, nie może być dziedziczoną, sprzedawaną, kupowaną, oddzierżawianą, uprawiać ją tylko może każdy, ale w rozmiarze, potrzebnym do wyżywienia siebie i swojej rodziny, w ilosci, jaką każdy własnemi rękami bez najemnej pomocy uprawiać zdoła. Grunty skarbowe, apanażowe, klasztorne i prywatne winny uledz wywłaszczeniu bez żadnego wynagrodzenia.

Grupa wolności ludu poddaje grunty skarbowe, apanażowe, klasztorne wywłaszczeniu przymusowemu bez odszkodowania, większą zaś i średnią własność prywatną wywłaszcza przymusowo za wynagrodzeniem.

Z gruntów wywłaszczonych miałby powstać zasób państwowy (gosudarstwiennyj fond), z którego każdy mógłby otrzymać na prawach dzierżawy działki w rozmiarze, jaki do utrzymania jest potrzebny i jaki pojedyncza rodzina obrobić może.

Koło Polskie, mając na względzie interesy własnego narodu i zapatrywania, jakich się w sprawie rolnej trzyma nasz ogół, zajęło stanowisko odmienne od poprzednich. Odrzuciło wszelką wspólnotę gminną, użytkowanie ziemi jedynie na prawach dzierżawy, jako urządzenia, sprzeciwiające się naszym pojęciom. Ziemia powinna być przedmiotem własności osobistej i może przechodzić z rąk do rąk. Należy nabywanie ziemi wszelkiemi sposobami małorolnym i bezrolnym ułatwić, należy umiejętność wyzyskania tej ziemi szerokiemu ogółowi udostępnić, a przedewszystkiem uregulować stosunki posiadania ziemi w naszym kraju przez zniesienie serwitutów i szachownic. Wywłaszczyć za wynagrodzeniem na rzecz ogółu należy grunty skarbowe, donacyjne, poduchowne. Co zaś do własności prywatnej, to Koło polskie, uznając zasadę wywłaszczenia przymusowego ze względu na dobro ludności bezrolnej i małorolnej i ze względu na dobro gospodarki rolnej wogóle, zastrzega dla Królestwa Polskiego, że o potrzebie tego wywłaszczenia i jego rozmiarach postanowi u siebie w Kraju sam naród polski na zgromadzeniu własnych przedstawicieli w Warszawie. Pożytku z zasobu państwowego, któryby miał zostać pod zarządem urzędników państwowych Koło polskie nie uznaje.

Stanowisko Koła zostało poważnie wzmocnione przez poparcie otrzymane z Kraju od ludu naszego, który w licznych uchwałach zbiorowych i listach do posłów oświadczył się przeciwko zniesieniu prywatnego posiadania ziemi, a także przeciw tworzeniu zapasu państwowego, a przedewszystkiem oświadczył się za poddaniem sprawy rolnej rozstrzygnięciu przez sejm krajowy.

Pogląd ten Koło polskie starało się konsekwentnie przeprowadzać, kiedy bowiem w odpowiedzi na komunikat urzędowy w sprawie agrarnej Izba państwowa postanowiła wydać do narodu odezwę, wyjaśniającą charakter zamierzonych przez Izbę reform agrarnych, Koło polskie ogłosiło zasadniczą poprawkę, nalegającą na autonomiczne rozwiązanie kwestyi rolnej, gdy zaś ta poprawka przyjętą nie została, wstrzymało się od głosowania za odezwą.

Zachowanie się w tej sprawie Koła polskiego przekonało Izbę, że przedstawicielstwo nasze, acz nieliczne, dzięki swej solidarności i świadomemu kierunkowi politycznemu, może zaważyć na szali głosowań.

Dnia 22 lipca obwieszczono o rozwiązaniu Izby. Znaczna część posłów ze stronnicwa wolności ludu, partyi pracy, jako też frakcyi socyalistycznej, podążyła do Wyborga z powziętym z góry zamiarem uchwalenia tam odezwy do ludu, nakreślającej wskazania polityczne na chwilę bieżącą. Koło polskie, pragnąc stwierdzić swoją łączność polityczną z duchem wolnościowym, ożywiającym działania rozwiązanej Izby, wysłało do Wyborga w dniu 23 lipca delegacyę z uchwalonem przez Koło oświadczeniem.

W oświadczeniu tem zaznaczono, że przedstawiciele Królestwa Polskiego, którzy przez cały czas istnienia pierwszej Izby państwowej, szli w niej stale pospołu z rzecznikami zasad istotnej wolności, są do głębi oburzeni rozwiązaniem Izby w pełni jej pracy i walki z samowolą rządu, i jej trwałych dążeń do ugruntowania w państwie ustroju demokratyczno-konstytucyjnego. Stwierdziwszy w ten sposób swój moralny udział w zebraniu wyborskiem, Koło oświadczyło jednak, że nie uważa się za upoważnione przez swój naród do wskazywania mu środków walki po za parlamentarnej. — „Bez uświadomionego udziału samego narodu — brzmiało zakończenie deklaracyi wyborskiej Koła — nie czujemy się powołanymi do rozstrzygania jego najbliższych zadań politycznych."

Na tem zakończyła się działalność Koła polskiego. Skutkiem rozwiązania Izby i przedstawicielstwo z Królestwa Polskiego w parlamencie ogólno-państwowym ustało.

Walka parlamentarna o prawa narodu uległa zawieszeniu.

Przegląd polityczny.

(Pogłoski o interwencyi austryacko-pruskiej w Królestwie Polskiem. — Zaprzeczenia rządu pruskiego. — Odpowiedź dzienników socyalistycznych. — Żądania połączenia Krety z Grecyą i zmiany autonomii na wyspie Samos).

Interwencya austryacko-pruska w Królestwie Polskiem, o której pierwsza urzędowa rosyjska gazeta „Rossija" doniosła, nie jest taką marą senną, za jaką chciałyby ją przedstawić urzędowe koła berlińskie i wiedeńskie. Dzisiejsza poczta przynosi nam kilka cennych wskazówek, dowodzących, iż istotnie na zamku schönbrunnskim pod Wiedniem w czasie ostatniego pobytu Wilhelma II u cesarza Franciszka - Józefa, o wkroczeniu wojsk pruskich i austryackich do Królestwa Polskiego, była mowa. Przypuszczenie to podtrzymuje londyńska „Tribuna" i berliński „Vorwärts", który wprost pisze, że interwencya ta wymierzoną byłaby przeciw autonomii Królestwa Polskiego, jako najniebezpieczniejszej dla Prus ewentualności. „Vorwärts" nazywa te plany szalonymi i grozi niedwuznacznie rządowi pruskiemu, że pociągnęłoby to dla Prus takie same skutki, jak pociągnęła przed 116 laty interwencya koalicyi przeciw Francyi. Prusy nowoczesne czują się zagrożone zmianą rzeczy w Rosyi i chciałyby skorzystać z zamieszania, szukając w zaborze części Królestwa Polskiego ochrony przed wzrostem wpływu i znaczenia Polaków w Rosyi,

„Vorwärts" dodaje jednak pewną przestrogę. Mniema, że z chwilą, gdyby noga pruska przekroczyła granicę Królestwa Polskiego, koalicya mocarstw zachodnich odpowiedziałaby na zachodzie przekroczeniem granicy niemieckiej. Na każdy strzał nad Wisłą odpowiedziałyby salwy armat francuskich w Wogezach i czterysta okrętów wojennych angielskich na morzu północnem.

Londyńska „Tribuna" podaje rzekomo z najlepszego źródła zaczerpniętą wiadomość, że układy w sprawie interwencyi w Królestwie Polskiem toczą się już oddawna między Austryą i Niemcami i stoją w związku z przygotowaniami do utworzenia nowego „świętego przymierza".

Petersburski korespondent londyńskiego „Express" utrzymuje z całą stanowczością, że w dyplomatycznych kołach petersburskich uważają interwencyę austryacko - pruską, jako postanowioną na wypadek pewnych ewentualności. a nadto dodaje, że ogłoszenie o tem w „Rossiji" nastąpiło na polecenie rządu Goremykina.

Po dłuższem milczeniu zdecydowała się nareszcie berlińska „Norddeutsche Allg. Ztg." i przyniosła w półurzędowej części stanowcze zaprzeczenie tym pogłoskom o interwencyi.

„Nord. Allg. Ztg" pisze: „Część zagranicznej prasy usiłuje jeszcze ciągle podtrzymywać pogłoskę o zamierzonej interwencyi sąsiedzkich państw wobec wypadków w Rosyi. Wobec tych bezmyślnych plotek jeszcze raz stwierdzamy, że wszelkie pogłoski o wmięszaniu się Niemiec, czy to na podstawie układów z obcymi mocarstwami, czy też bez układów, są bez wyjątku tendencyjnem zmyśleniem. Czynimy to nie w nadziei, żebyśmy tych przekonali, którzy się nie dają przekonać, gdyż mają w tem swój interes osobisty, aby zawsze podejrzywać niemiecką politykę i tym sposobem opinię publiczną w Europie bałamucą. Zwracamy się jedynie do tych, którzy wobec niegodnych machinacyi, chcą usłyszeć głos prawdy.

Byłoby pocieszającem, gdyby u nas wszystkie koła polityczne zachowywały wobec rozwoju rosyjskich spraw taką samą lojajną wstrzemięźliwość i unikanie wszelkiej jednostronnej partyjności, jak to czyni rząd niemiecki. Wobec wypadków w Rosyi, nie możemy być dość rozważni, jakkolwiek gorąco życzymy, żeby udało się rządowi i narodowi rosyjskiemu znaleźć drogę wyjścia w tych ciężkich wewnętrznych trudnościach".

„Vorwärts", podając to *dementi* rządowe, dodaje od siebie, że przeciw inwazyi wojsk niemieckich do Królestwa Polskiego, proletaryat niemiecki założy w parlamencie, przez usta swych posłów, najenergiczniejszy protest.

„Leipzig Volksztg" zaś dodaje następujący komentarz:

Obecna chwila przypomina lata 1792 do 1795, wtedy także Niemcy szli na odsiecz staremu régime we Francyi, z jakim skutkiem, historya pouczyła. Kiedy naród broni się przed inwazyą przed obcym napadem i przed zaborem wszelkiemi siłami, może być w poszczególnych bitwach pobitym, ale nie mniej jest nie do zwyciężenia, gdyż z siebie samego ciągle nowych dobywa sił.

Po trzech latach smutnej wojny nie Francya, lecz Prusy ogłosiły bankructwo i nie widziały innego już ratunku, jak „po rycersku" zdradę popełnić na swym sprzymierzeńcu austryackim i w r. 1795 zawarły Prusy pokój z Francyą, której odstąpiły kraje niemieckie po lewym brzegu Renu, a po prawym brzegu Renu obrabowały niemieckie księstwa. A stąd już do Jeny jeden krok.

Awanturę swą przeciw rewolucyi francuskiej przepłaciły frydrycyańskie Prusy haniebnym upadkiem—awantura przeciw rewolucyi rosyjskiej z chętką zaboru Królestwa Polskiego może się skończyć dla Wilhelmowego państwa jeszcze haniebniej.

* * *

Do dzisiejszego państwa tureckiego należą dwie wyspy na morzu Egejskiem i Kanadyjskiem, które z obecnego stanu rzeczy są stanowczo niezadowolone: wyspa Samos, czyli Syssambellik i wyspa Kreta, czyli Kandya. Obie są pod zwierzchnictwem tureckiem, ale z zupełną autonomią wewnętrzną, obie płacą haracz Turcyi, obie mają wybranych przez siebie książąt.

Tu się jednak kończy podobieństwo.

Wyspa Samos, mała, licząca 468 kil. kw. i 70,000 ludności, wyłącznie grecko-schyzmatyckiego wyznania stoi pod protektoryatem 4 mocarstw, podpisanych w protokule londyńskim z grudnia 1832, rządzona jest przez izbę i senat z księciem na czele.

Obecnie poczciwi Semijczycy księcia swego zdetronizowali i domagają się, aby im sułtan przysłał innego „pana". W tym celu wysłali memoryał do mocarstw opiekuńczych, które jednak prośbę ich odrzuciły i oświadczyły, że obecnie o zmianie prawno - politycznej wyspy nie ma mowy.

Sprawa kreteńska ma za sobą długą historyę, która w ostatnich latach zupełnie zmieniła prawno-polityczne stosunki wyspy.

Kreta jest największą wyspą greckiego archipelagu obejmuje 8,618 kw. kil. (156 mil kw.), liczy 310 tysięcy mieszkańców, przeważnie grecko-schyzmatyków i prawie wyłącznie pod względem narodowości Greków.

Nie dziw, że wyspa, pozostająca pod nominalnem zwierzchnictwem Turcyi, chce się z pod tego zwierzchnictwa uwolnić i chce się połączyć z ojczyzną, z Grecyą.

Od roku 1898 Kreta posiada sejm, złożony z 74 posłów i własną autonomię, na której czele stoi komisarz 4 mocarstw opiekuńczych, Angli, Francyi, Włoszech i Rosyi. Komisarzem tym był ks. Jerzy grecki.

Dwa stronnictwa walczą z sobą na Krecie: jedno greckie, dążące do połączenia Krety z Grecyą i na czele tego stronnictwa stoi ks. Jerzy, oraz jego sekretarz Pappadiamantapulos; drugie, radykalne, dąży do uzyskania zupełnej niepodległości i ogłoszenia niezawisłego księstwa Krety na wzór księstwa Bulgarskiego i to prowadzi były minister sprawiedliwości na Krecie, Venizelos.

Obecnie zgromadzenie narodowe w Chania (Kanei) uchwaliło połączenie Krety z Grecyą.

Przeciw temu Turcya zaprotestowała. Mocarstwa zaś opiekuńcze żądań Krety nie poparły i na Krecie pozostaje przeto wszystko jak było.

W.

Rekonstrukcya gabinetu.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

Petersburg, d. 31-go lipca.

Po paru dniach kłopotliwego milczenia, zdradzającego, że układy pomiędzy premierem gabinetu a „działaczami społecznymi„ natrafiły na pewne szkopuły „Nowoje Wremia" obwieszcza dziś z nieukrywaną radością. że „utworzenie gabinetu można uważać faktem *niemal* dokonanym. Podkreślam to słówko „niemal", bo jednak pozostawia ono pole do pewnych wątpliwości, tembardziej, że wczoraj właśnie hr. Heyden zapytywany przeze mnie, czy prawdą jest, że N. N. Lwow zgodził się na wstąpienie do gabinetu Stołypina, odpowiedział, że nie jest to prawdą, że Lwow, który jest bliskim jego przyjacielem, widział się z nim przed chwilą i nic nie wspominał o tem, a faktu tego z pewnością nie ukrywałby.

Tak mówił mi wczoraj hr. Heyden. Dziś zaś „Nowoje Wremia", zachowując na razie w dyskrecyi nazwiska ministrów oświaty, sprawiedliwości i wymienia właśnie Lwowa jako tego, który się zgodził na objęcie teki ministra rolnictwa. Dodam jeszcze, że wczoraj również jeden z wysokich urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych zapewniał jednego z b. posłów polskich że Lwow istotnie zgodził się na objęcie teki ministra rolnictwa.

Trudno nie wierzyć, co prawda, w informacye organu tak blizkiego osoby premiera, jakim jest „Nowoje Wremia" tembardziej, że wszelkie przedwczesne wiadomości, któreby się następnie miały nie sprawdzić, byłyby dlań bardzo kompromitujące. Dlatego skłonny jestem przypuszczać, że pomimo zaprzeczeń hr. Heydena rekonstrukcya gabinetu Stołypina jest istotnie faktem niemal dokonanym.

Wobec tego warto się przyjrzeć nieco osobom przyszłych ministrów „gabinetu z działaczy społecznych", jak go nazywa „Nowoje Wremia". Jako ministra sprawiedliwości — pisze wspomniany organ — wymieniają jednego z wybitnych prawników, który posiada bardzo wybitne imię". Nietrudno pod tem określeniem domyślić się senatora Koniego. Jest to nazwisko zbyt głośne w Rosyi aby wymagało bliższej charakterystyki. Szczery liberalizm senatora Koniego stoi ponad wszelkiemi podejrzeniami.

Ministrem oświaty ma być jakiś profesor historyi. Dziennikarska domyślność nie wpadła jeszcze na mniej lub więcej trafną hipotezę co do jego nazwiska. Brak więc na razie danych do oceny tej ważnej, zwłaszcza dla nas Polaków pozycyi w gabinecie Stołypina.

Jako ministra handlu i przemysłu „Now. Wremia" wymienia A. J. Guczkowa. Znamy go stąd, że na zjeździe ziemców w Moskwie oponował bardzo gorąco przeciwko autonomii Królestwa Polskiego. Na obecnych wówczas w Moskwie delegatach polskich zrobił, pomimo to, wrażenie człowieka bardzo rozumnego.

Ministrem rolnictwa ma zostać N. N. Lwow. Podczas ubiegłej sesyi Izby dał się poznać jako gorący przeciwnik kadeckiego projektu agrarnego. Upatrywał w nim — i słusznie — powrót do systemu „starej kabały moskiewskiej", drogę do niesłychanego wznowienia biurokracyi i uzależnienia od niej całej niemal ludności państwa. Mowa ta była dowodem wystąpienia Lwowa z partyi demokratów konstytucyjnych, od których przeszedł do t. zw. partyi pokojowego odnowienia". Poza tem Lwow występował jako referent interpelacyi w sprawie wydalania nauczycieli ludowych w Królestwie za wprowadzanie wykładów w języku polskim. Zdradzał zawsze przyjazne usposobienie względem posłów polskich i zainteresowanie się sprawami polskiemi. Nie jest podobno zwolennikiem pełnej autonomii Królestwa Polskiego, ale obstaje za jego szerokim samorządem. Jako minister rolnictwa postara się zapewne przeprowadzić gruntowną reformę agrarną, daleką jednak od biurokratycznych pomysłów partyi demokratyczno - konstytucyjnej. Osobiście Lwow jest człowiekiem bardzo kulturalnym o ujmującem, pociągającem nawet obejściu. Człowiekiem europejskiej kultury jest również hr. Heyden, który ma zostać kontrolerem państwa. W ubiegłej sesyi Izby był to jeden z najbardziej ruchliwych i zdolnych parlamentarzystów. Jego angielski „suchy" humor rozświetlał nieco ponure naogół tło obrad Izby, a przytomność umysłu i niesłabnąca uwaga, z jaką przysłuchiwał się zawsze obradom, kazały podziwiać rzeźkość umysłu w człowieku, który dojrzałe swe lata ma już daleko poza sobą. Do hr. Heydena i jego partyi zbliżyli się bardzo, zwłaszcza podczas ostatnich dni sesyi Izby, posłowie z grup terytoryalnych. Wogóle jednak z Polakami w Izbie hr. Heyden był w dobrych stosunkach. Osobiście zgadza się on nawet na autonomię Królestwa z warunkiem jednak, aby Królestwo było oddzielone od Rosyi granicą celną. Podobno jednak bywały wypadki, gdy hr. Heyden zdradzał się jako centralista.

Jeśliby więc doniesienia „Now. Wrem." okazały się prawdziwemi, mielibyśmy gabinet umiarkowanie-postępowy, od którego nie mogliśmy wprawdzie oczekiwać zaspokojenia wszystkich naszych teraźniejszych aspiracyi narodowych, któryby jednak nie przedłużał zapewne systemu tępego biurokratycznego ucisku narodowościowego, jaki mieliśmy dotychczas, pomimo teoretycznie ogłoszonego równouprawnienia.

A. S.

Odezwa posłów Polaków z Litwy i Rusi.

Do naszych wyborców.

Po rozwiązaniu, na zasadzie § 105 Ustaw Zasadniczych, Izby Państwowej, której byliśmy członkami, uważamy za swój obowiązek zwrócić się do wyborców naszych z wyjaśnieniem stanowiska, które zajmowaliśmy w Sejmie, jako wybrani przedstawiciele społeczeństwa naszego — zaznaczając stanowcze przyrzeczenie, wyrażone w Ukazie Najwyższym, że, pomimo rozwiązania Izby poselskiej, prawa konstytucyjne, raz dane, cofnięte nie będą.

Nadzieje rozszerzenia praw konstytucyjnych, zabezpieczających wszelkie swobody ludności całego Państwa, a naszej w szczególności — nie zostały ziszczone z przyczyn, od Koła naszego niezależnych; musimy jednak zaznaczyć, iż zarówno w mowach posłów Polaków z Litwy i Rusi, wygłoszonych w Izbie poselskiej, jako też w głosowaniach staliśmy zawsze na stanowisku obrońców wolności kraju, który nas posłał.

Wnoszone do Izby przez rozmaite partye projekty rozwiązania kwestyi agrarnej nie rozstrzygały jej, zdaniem naszem, w sposób zadawalniający, a w wielu razach byłyby w kraju naszym wręcz niewykonalne. To też poddawaliśmy je krytyce, uznając jednak zawsze potrzebę podniesienia dobrobytu całej ludności wiejskiej, a w szczególności małorolnej, przy współudziale instytucyi samorządnych.

Pragnęliśmy również poruszyć kwestye zasadnicze reform ekonomicznych i administracyjnych, oraz sprawę szerokich samorządów miejscowych — lecz na to zabrakło nam czasu.

Uznając potrzebę silnej, ale liberalnej władzy, występowaliśmy przeciwko byłemu gabinetowi, który nie miał siły do uspokojenia kraju, a w stosunku do nas nie tylko nie okazał żadnej życzliwości, ale nawet nie zdobył się na skasowanie tych rozlicznych ograniczeń, które nas krępują w życiu codziennem, co było zupełnie we władzy b. gabinetu.

Opuszczając stanowisko przedstawicieli społeczeństwa w chwili, kiedy po rozwiązaniu Izby poselskiej staje przed nami cała groza walki socyalnej, a nieporządki, rozruchy, gwałty i represye mogą pogrążyć kraj nasz w przepaść niedoli, krwi i pożóg, oddalając znowu chwilę osiągnięcia upragnionych swobód i ustalenia porządku, jako byli posłowie z Litwy i Rusi, wzywamy naszych współobywateli do nowego, spokojnego przygotowywania przyszłych wyborów sejmowych, uznając, że tylko zgodna, trzeźwa i rozważna praca doprowadzi do rozkwitu kultury, oraz do dobrobytu ukochany przez nas wszystkich kraj.

Podpisali:

Ks. biskup Edward Roop, poseł wileński, Hieronim ks. Drucki-Lubecki, poseł miński, Stanisław Horwatt, poseł kijowski, Bolesław Jałowiecki, poseł wileński, Czesław Jankowski, poseł wileński, Eustachy Lubański, poseł miński, Maryan Massonius, poseł miński, Szczęsny Poniatowski, poseł wołyński, Józef hr. Potocki, poseł wołyński, ks. Antoni Songajłło, poseł grodzieński, Roman Skirmunt, poseł miński, Bohdan Szachno, poseł witebski, Jan Wiszniewski, poseł miński.

Do powyższej odezwy „Gazeta Polska" dodaje taki komentarz:

Uderza ona nietyle swą treścią, ile tem, czego w niej niema. A brak w niej przedewszystkiem, choćby słóweczkiem jednem zaznaczenia, że podpisani pod odezwą są jednak Polakami. To ostentacyjne poniekąd unikanie wyrazu „polski" w odezwie nabiera szczególnej wyrazistości w zestawieniu z zachowaniem się niektórych posłów z grupy terytoryalnej, w ostatnich dniach pobytu w Petersburgu.

Po rozwiązaniu Izby, posłowie terytoryalni, a przynajmniej wielu z pośród nich, znalezli się nie obok Koła Polskiego, ale wraz z hr. Heydenem i Stachowiczem. Z reprezentacyą Królestwa nawet się nie pożegnano. Cóż mogli obchodzić ci posłowie polscy p. Skirmunta, którego marzenia po ostatnim występie w Izbie rozigrały się snać na dobre. Aby ułatwić możliwość realizacyi tych marzeń, p. Skirmunt uważał za stosowne zaznaczyć nawet wobec współpracownika „Now. Wrem.", że posłowie terytoryalni nie uważali siebie za posłów polskich. Niepotrzebnie tylko p. Skirmunt mówił w liczbie mnogiej, boć wiemy, że wśród posłów z grupy terytoryalnej byli tacy, którzyby polskości swej nie zapierali się... nawet za cenę pochwał „Now. Wrem.".

Finał działalności niektórych posłów z grupy terytoryalnej litewsko-ruskiej przykrym zgrzytem odezwie się wśród całej narodowej opinii polskiej i każe zapewne społeczeństwu polskiemu na Litwie poważnie zastanowić się nad tem, czy i nadal ma ono powierzać obronę swoich interesów dotychczasowym wybrańcom.

Deklaracya Koła Polskiego,

złożona w Wyborgu.

„My, przedstawiciele Królestwa Polskiego w pierwszej Izbie Państwowej, jesteśmy głęboko oburzeni jej rozwiązaniem w tak ciężkiej dobie! Byliśmy współuczestnikami gorliwych i pełnych zaparcia się prac Izby, podejmowanych ku dobru ludów, zamieszkujących państwo rosyjskie, jej uporczywej i stanowczej walki z samowolą rządu, jej dążeń do ugruntowania w państwie ustroju demokratyczno-konstytucyjnego. Oczekiwaliśmy też od Izby słusznego zaspokojenia i naszych żądań narodowych!

Obrani przez naród polski, pod hasłem wskazanych powyżej celów, przez cały czas istnienia Izby Państwowej szliśmy pospołu z Wami, przedstawiciele narodu rosyjskiego, po drodze zaszczepiania zasad istotnej wolności.

W doniosłej chwili, gdy z powodu nagłego przecięcia prac prawodawczych reprezentacyi narodowej, Wy naradzacie się nad sposobami dalszej walki politycznej, Kołu Polskiemu godzi się określić swoje wobec tych narad stanowisko.

Stając tutaj, pośród Was, pragniemy przez to stwierdzić naszą łączność polityczną z ruchem wolnościowym obywateli Rosyi; ale roztrząsać kroków, jakie Wam teraz poczynić należy, nie jesteśmy władni.

Obranie najwłaściwszego sposobu postępowania dla Waszego narodu Waszem powinno być dziełem, my zaś, uwzględniając odrębne warunki Królestwa Polskiego, zwrócimy się do naszych wyborców z odpowiednim komunikatem.

Bez uświadomionego udziału samego narodu nie czujemy się powołanymi do rozstrzygania jego najbliższych żądań politycznych przy nowym układzie okoliczności.

Wyborg, dnia 10 (23) lipca 1906 roku.

W imieniu Koła Polskiego (podp.) Alfons Parczewski, Franciszek Nowodworski, Jan Gralewski, Bronisław Malewski, Wiktor Jaroński".

Mowa Fr. Nowodworskiego,

wygłoszona d. 20-go lipca w uzasadnieniu interpelacyi do pp. ministrów wojny i spraw wewnętrznych o zniesienie stanu wojennego w Królestwie Polskiem.

(Dokończenie).

Panowie! Wprowadza się stan wojenny, ażeby utrzymać bezpieczeństwo w kraju. Wiemy, gdzie jest bezpieczeństwo, wiemy, że trzeba koniecznie, aby promienie oświaty przenikały w masy ludowe, ale wtedy rząd wprowadza roty żołnierzy, gasi słabe ogniki wiedzy. Niechże się potem nie dziwi, że gorzeją wtedy inne stosy, niech nie dziwi się temu, ze lud jest wzburzony (oklaski), U nas lud jest stosunkowo spokojny, ale i on nie pozwala znęcać się nad swoją duszą i nie trzeba drażnić tej duszy zbyt dotkliwie, bo nawet ci, którzy są spokojni, nawet ci, którzy starają się stać na straży porządku, nawet ci mogą znaleźć się w położeniu bez wyjścia, w niemożności utrzymania się na tej drodze.

Na czemże, panowie, stoi porządek w kraju? Musi być oparty na instytucyach prawnych, odpowiadających potrzebom narodu. Społeczeństwo nasze wiedziało, że instytucye, istniejące obecnie, oczywiście nie mogą utrzymać i zapewnić porządku. Oddawna zupełnie wyraźnie i otwarcie wypowiadało ono myśl, że, wobec fermentu w umysłach, a z drugiej strony wobec systematycznego prześladowania przez rząd wszystkiego, co tchnie myślą narodową i polityczną, że wobec tego wszystkiego rząd obecny, nie rozumiejący, czy, co gorsza — nie chcący zrozumieć, jak rządzić należy naszym krajem, musi go doprowadzić do anarchii. Było to powiedziane wyraźnie w r. 1903, w programie stronnictwa politycznego — demokratyczno-narodowego. Było to powiedziane w rok po tem, w memoryale naszego kolegi, hr. Tyszkiewicza.

Wiemy, do czego prowadzi, wiemy, jakiemi nadużyciami opłacany jest stan wojenny w Królestwie. Niesprawiedliwe kary śmierci, powszechne pogromy spokojnych mieszkańców, zupełne rozluźnienie wszystkich podstaw porządku prawnego, zniszczenie ludności włościańskiej przez postoje wojskowe, olbrzymie kary pieniężne i przez areszty zniszczenie handlu. I w jakim celu? Czyż dla bezpieczeństwa publicznego? Nie! Stan wojenny go nie zabezpiecza. Czy dla porządku państwowego? Nie, sam stan wojenny jest źródłem jego naruszania. Czy dla uspokojenia kraju? Ależ kraj był już względnie spokojny, gdy stan wojenny znowu go poruszył i ciągle na nowo prowokuje. Czy dla umocnienia prawa? Nie, bo samo bezprawie jest jego źródłem. Wyjątkowość jego polega na tem, że wytrącono kraj z naturalnej kolei samoistnego zycia i rozwoju. (Długotrwałe oklaski).

Stan wojenny jest w Królestwie środkiem, który podburza ludność i podburza podwójnie, wobec niesprawiedliwości i ucisku, jaki cierpi lud ze strony żołnierzy, wysyłanych do wsi w celu zastraszenia włościan, winnych zbyt późnego wnoszenia podatków i zaległości, podburza dlatego, że nie może dusz ludzkich nie oburzać poczucie wyraźnej niesprawiedliwości. Z drugiej strony dusi możliwość wszelkiego rozwoju, hoduje anarchiczne rozboje, napady mętów społecznych, pod flagą zorganizowanych anarchistów. Ta anarchia szerzy się coraz bardziej i bardziej.

Powiecie mi panowie może — dość dowodów. Ja odpowiem—istotnie dość. Dość też i tego stanu wojennego, z którym musieliśmy się obznajmić dokładnie, aby wiedzieć, że to nowa niesprawiedliwość, skierowana nie do tego celu, o którym mówi prawo, ale do tego, aby uciskać i tamować dążenia naszego narodu. (Długo nie milknące, żywe, gorące oklaski na wszystkich ławach).

Sprawy polskie.

Z Królestwa.

Nowy prezes Tow. Kred. Ziem. — Szkoła stenografów.—Tajemnicza odezwa. — Ohydny mord — Rabunek.—Odbicie aresztowanych dezerterów.— Bunt w Studziencu —Napady w Lubelskiem.— Maryawici. — Ciekawa kontrabanda. Szarańcza.

*** Nowoobrany prezes komitetu Towarzystwa Kred. Ziemskiego, Włodzimierz ks. Światopełk-Czetwertyński, urodził się w Woronczynie na Wołyniu.

Ukończywszy ze złotym medalem instytut szlachecki w Wilnie, uczęszczał do uniwersytetu w Kijowie. Burza w roku 1863 porwała go w wir wypadków. I oto — znalazł się na Syberyi, skazany na ciężkie roboty.

Powróciwszy z wygnania, zaślubił we Lwowie w roku 1872 Maryę hr. Uruską i zamieszkał w Królestwie. W Towarzystwie Kredytowem wystąpił po raz pierwszy w roku 1882 jako prezes wyborów w Siedlcach. W dwa lata później, w roku 1884 został wybrany na radcę Dyrekcyi głównej przez stowarzyszonych okręgu siedleckiego. Pełnił gorliwie i ze znajomością rzeczy obowiązki radcy Dyrekcyi Głównej do roku 1890-go, w którym przeszedł na stanowisko radcy komitetu.

Na zakończenie dodajemy, że książę Włodzimierz Czetwertyński jest ojcem księcia Seweryna, b. posła siedleckiego do Izby.

*** W gmachu Towarzystwa telefonów Cedergren, otwartą została szkoła stenografów.

*** W „Warszawskim Dniewniku" czytamy:

„Wśród Żydów warszawskich powstała znowu panika, wywołana następującym faktem: Od kilku dni mieszkańcy dzielnic żydowskich zaczęli otrzymywać odezwy tajemnicze, podrzucane, jak sprawdzono, przez wyrostków. Na arkuszach kwadratowych papieru czerwonego wydrukowano w trzech językach: rosyjskim, polskim i żydowskim, wezwanie, aby na dany sygnał (rysunek, przedstawiający sztandar) przyszli na barykady z wszelkiego rodzaju bronią (rewolwerami, nożami, toporami i t. p.). Kto nie usłucha tego rozkazu, temu grozi śmierć. Odezwy te mają pieczęć komitetu rewolucyjnego „Bundu". Spokojni mieszkańcy Żydzi są ogromnie wystraszeni. Wielu postanowiło opuścić Warszawę bezzwłocznie, inni zaś po odebraniu „umówionego sygnału".

*** Przed kilku dniami w szpitalu praskim dokonano zabójstwa chorego. Sprawcami byli czterej ludzie, którzy pod pozorem, że potrzebują pomocy lekarskiej, weszli do szpitala i tu, na sali chirurgicznej, wystrzałami z rewolwerów położyli trupem chorego 78-letniego Andrzeja Zielińskiego, poczem zbiegli.

Zabity, przed kilku dniami spadł z rusztowania w parku praskim i przez Pogotowie przywieziony był do szpitala.

Był on pracownikiem plantacyi miejskich.

Chorzy szpitalni przypuszczają, iż zaszła tu jakaś pomyłka, co bowiem i komu mógł zawinić taki starowina? W chwili, gdy napastnicy wtargnęli na salę, z sąsiedniego łóżka zerwał się chory z obandażowaną głową i wymknął się z sali. Przybysze nie widzieli twarzy Zielińskiego, bo leżał tyłem do nich i miał również obandażowaną głowę.

*** Do kantoru budowy mostu trzeciego na Wiśle, z biura głównego fabryki Rudzki i S-ka, nadesłano 8,500 rb., na wypłaty robotnikom, zajętym przy budowie mostu. Pieniądze przesłano ze wszystkiemi ostrożnościami, pod ochroną żołnierzy, po których oddaleniu się pilnie strzeżono wejścia głównego do kantoru od wylotu Alei Jerozolimskiej. Kantor położony jest nad samem wybrzeżem Wisły i stamtąd niebezpieczeństwa żadnego nie przewidywano.

Tymczasem przyszło ono stamtąd właśnie. Do brzegu podpłynęli bandydyci w kilku łódkach, wylądowali w liczbie 20 cichaczem w obrębie oparkanienia kantoru, obezwładnili kilku robotników, tam się znajdujących, i zaś weszło do kantoru i ci zmusili płatnika fabryki do wydania im całej sumy.

Tą samą drogą bandyci odjechali.

Wieść o tym zuchwałym rabunku obleciała lotem błyskawicy wszystkie fabryki i wywołała wielkie wzburzenie wśród robotników. Ze wszystkich fabryk robotnicy wydelegowali najdzielniejszych i najodważniejszych do zarządzenia pościgu za bandytami. W przedsięwzięciu tem wzięło udział podobno około 200 ludzi, którzy powiedzieli sobie, iż nie zasną spokojnie, dopóki bandytów nie schwytają.

*** W os. Myszyniec, w pow. ostrołęckim, policya miejscowa ujęła dwóch dezerterów wojskowych: Jana Łuńca i Augusta Kapuścińskiego. Obu dezerterów osadzono w areszcie gminnym, stąd nazajutrz w towarzystwie dwóch stróżów wysłano do Ostrołęki. Pod samą Ostrołęką, jak opowiadają stróże, z lasu rządowego wyszło 6 uzbrojonych ludzi, którzy zatrzymali ich, poprzecinali sznury, którymi byli związani dezerterzy, obrewidowali stróżów, zabrali im 1 rb. 65 kop., kazali im iść do domu, a dezerterów uprowadzili z sobą do lasu.

*** Już od dłuższego czasu nieletni pensyonarze domu poprawczego w Studzieńcu, pod wpływem dochodzących wieści ze świata o ruchu rewolucyjnym, ujawniali silne podniecenie. Reszty dokonali agitatorzy. Wybuchł formalny bunt. Chłopcy zaczęli zadzierać z wychowawcami, wreszcie podczas sprzeczki zranili w głowę kamieniem jednego z nauczycieli i otwarcie wypowiedzieli posłuszeństwo.

Na wieść o zaburzeniach wyjechał do Studzieńca prezes osad rolnych, p. Janowski, ze swym pomocnikiem, prof. Nalepińskim. Wystąpienie poważanego przez chłopców prezesa tym razem nie odniosło pożądanego wyniku. Chłopcy nie chcieli słuchać żadnych perswazyi i złożyli na piśmie żądania.

Zbuntowana młodzież, nie czekając odpowiedzi, w nocy, z czwartku na piątek, opanowała siłą szopę z narzędziami straży ogniowej, poczem, uzbrojona w bosaki, widły i kosy, ruszyła na domek jednego z nauczycieli.

Przerażeni mieszkańcy odpowiedzieli wystrzałami z rewolwerów. Trzech wyrostków zostało ranionych śmiertelnie —trzech lżej.

Na odgłos strzałów wybiegł ze swego mieszkania prezes Janowski i, wraz z profesorem Nalepińskim, spróbowali jeszcze raz uspokoić wzburzonych wychowańców. Tym razem posłuchali głosu perswazyi, złożyli zabrane narzędzia, a całując prezesa po rękach, zapewnili go, że może spokojnie powracać do Warszawy.

Łagodność i takt kierownika instytucyi osiągnęły wynik pożądany, bez żadnej innej interwencyi wrzenie zostało uśmierzone.

Niestety, jednak jeden z wychowawców, w tajemnicy przed prezesem, podążył do Skierniewic i sprowadził na miejsce wojsko, przez co sprawa, już załagodzona, przybrała znów obrót niepożądany. Odpowiedzialność spaść powinna na zbyt gorliwego i zbyt ostrożnego wychowawcę, który zepsuł to, co zdziałał mądry, łagodny, przezorny wpływ prezesa.

*** Napady w Lubelskiem. W tych dniach we wsi Skierbieszów, w pow. zamojskim, do mieszkańca tamtejszego, Jana Wilkiewicza, przyszło 4-ch ludzi, uzbrojonych w rewolwery i noże i zażądało wydania im pieniędzy. Gdy dostali odmowną odpowiedź, rabusie zadali synowi właściciela mieszkania, Antoniemu Wilkiewiczowi, parę ran nożem, poczem zbiegli bezkarnie.

W tych dniach we wsi Wysokie, w pow. zamojskim, o godz. 10 wieczorem, w chwili, kiedy pisarz gminy tamtejszej, p. Christienko, siedział w swoim pokoju przy kolacyi za oknem rozległo się pięć strzałów rewolwerowych; kule uwięzły w ramie okiennej. Strzelano z rewolweru systemu Browninga i widocznie na daleki dystans z przyległej drogi, gdyż znaleziono tam 5 gilz browningowych. Christienko dostał przedtem parę anonimowych listów, ażeby się przygotował na śmierć. Sprawca zamachu zbiegł.

W tych dniach w miasteczku Kurów, w pow. puławskim, w nocy około godz. 1, na bocznej ulicy zabity został trzema strzałami z browninga mieszkaniec tamtejszy, Wincenty Rukasz, lat 20. Zabójca zbiegł.

W tych dniach w lesie Żyżyńskim, na powracającego z Baranowa do Puław poborcę podatkowego, p. Franciszka Szimanka, napadło czterech ludzi, uzbrojonych w rewolwery, i, wystrzeliwszy parę razy w powietrze, zabrało p. Sz. 600 rubli.

W dniu 18-ym b. m., w godzinach przedpołudniowych, do przejeżdżających dwóch furmanek z Woli Gałęzowskiej, z lasu Prawiednickiego podeszło kilku ludzi, uzbrojonych w rewolwery; dawszy parę wystrzałów na postrach, opryszki zażądali pieniędzy. Siedzący na jednym z wozów kowal z Woli Gałęzowskiej, przestraszony strzałami, zeskoczył z furmanki i uciekł do lasu, a za nim puścili się wszyscy rabusie, myśląc, że kowal ucieka z pieniędzmi. Korzystając z tego, furmanki uciekły, lecz niewiadomo do tej pory, co się stało z kowalem, bo do domu nie wrócił i w lesie go nie znaleziono.

*** Dwustu byłych maryawitów z parafii Błonie odłączyło się od sekty, na znak czego na ręce miejscowego proboszcza ks. Ostrowskiego złożyli medaliki sekciarskie. Dla upamiętnienia faktu ks. proboszcz z medalików polecił odlać w Warszawie medal z odpowiednim napisem dla zawieszenia jako wotum na obrazie w wielkim ołtarzu.

Maryawici niesłychanie są uprzejmi dla „ludzi rosyjskich“. Korespondent „Warsz. Dn.“ dotarł tam, gdzie nie docierał żaden z dziennikarzy polskich. Przyjęła go gościnnie sama „mateczka“ w swoim zakładzie przy ulicy Dobrzyńskiej. Jest on zachwycony i mateczką, i zakładem, i zwłaszcza księdzem, który go oprowadzał. Swoje wrażenia spisał w dwóch wielkich feljetonach, liczących z 1,200 wierszy.

P. Moszkow opisuje, że „mateczka“ posiada w Płocku coś niby pracownię, przyjmującą obstalunki wszelkiego rodzaju, od szycia bielizny do reperacyi ornatów włącznie, niby zakład naukowy, niby klasztor! Pracują w zakładzie młode dziewczęta. Dawniej było ich więcej, dziś jest tylko 40. „Nie są to zwyczajne robotnice, lecz tworzą związek, coś na wzór owych artelów, jakie zalecał Czernyszewski w swej powieści: „Co robić?“. P. Moszkow obejrzał sumiennie cały zakład, mieszczący się w głębi dziedzińca, otoczonego wysokim murem, był w pracowniach, salach sypialnych, był w kaplicy, w której modliły się żarliwie dwie panienki, dowiedział się od pani Kozłowskiej, że jest córką leśniczego z siedleckiego, że była w IV gimnazyum w Warszawie, lecz nie skończyła go, poczem chciała zostać siostrą miłosierdzia i uczęszczała na felczerskie kursa prywatne w Warszawie. „Jest to brunetka lat 44, doskonale zakonserwowana, pełna, średniego wzrostu, z nader sympatyczną twarzą, o jednem czarnem, śmiejącem się oku. Wskutek jakiejś choroby straciła drugie. Postać wogóle najzwyklejsza. Tak wyglądają niemłode siostry miłosierdzia“.

Kapelan zakładu opowiedział p. Moszkowowi, że maryawityzm liczył dawniej 80 księży i 100 tys. wyznawców, dziś liczy 30 księży i 70—80 tys. parafian, że szukał sprawiedliwości w najwyższym sądzie na ziemi: u papieża. „Papierz przyjął nas łaskawie i obiecał nam swoją opiekę. Ale za nami w ślad przybyli nasi wrogowie, oczernili nas i w rezultacie ukazała się encyklika (?), o której pisały dzienniki. Papież nie odłączył nas od Kościoła, ale w akcie powyższym jest wiele punktów niejasnych, które można tłómaczyć tak i owak. Podaliśmy nową prośbę i dotąd nie uważamy się za sektę, czekając na przychylną odpowiedź od Papieża“. „A jeżeli odpowiedź będzie nieprzychylną?“ —zapytał p. Moszkow. „Jaka będzie, to będzie— odpowiedział ksiądz —w żadnym razie nie ustąpimy. Żyć po dawnemu nie możemy; mamy jednak nadzieję, że sprawa nie jest stracona. Papież nie zechce prawdopodobnie odłączyć nas od Kościoła bez żadnej winy z naszej strony“. Co za skromność!...

*** Przed kilku dniami straż graniczna spotkała na granicy około Herb kilku ludzi, którzy wieźli skrzynię. Sądząc, że mają do czynienia z przemytnikami wódki, zatrzymali ich i otworzyli skrzynię. Niemałe ich zdziwienie było, gdy zamiast wódki znaleźli w skrzyni — ręczną kartaczownicę, 2 brauningi i 150 nabojów. Dwóch ludzi, przewożących tę kontrabandę, ujęto, reszta uciekła.

*** W d. 17 lipca, o godzinie 6-ej wiecz. — jak donosi „Gaz. Kiel.“ — w okolicy Sędziszowa, w kierunku ze wschodu na zachód, przelatywała szarańcza ławą szerokości 30 metrów, przez czas 35 minut, na wysokości 6 m. nad ziemią, omijając starannie drzewa, dachy, kominy i inne przeszkody.

Z Litwy.

Policyanci pod dozorem. — Włościanie a powiatowe komisye rolne.

*** Naczelnik powiatu trockiego zwrócił się do komisarzów, aby o ile można najczęściej zwiedzali oddziały straży, w celu śledzenia nietylko za spełnieniem starannym obowiązków przez oddziały, lecz za życiem prywatnem strażników, ponieważ w niektórych oddziałach powstają waśnie między strażnikami,nieposłuszeństwo względem starszych w oddziałach i t. p., co, naturalnie, nie może być tolerowane. Donosi o tem „Gazeta Wileńska“.

Z powiatów dochodzą wieści o stosunku włościan do powiatowych komisyi rolnych. Dnia 10 lipca odbyły się wybory członków do dynaburskiej komisyi rolnej. Na wybory powinno było zebrać się osób 16, przybyło tylko 10. Jeden z kandydatów nie przybył z przyczyn niewiadomych; w pięciu gminach: krasławskiej, malinowskiej, wyszkowskiej, krejcburskiej i użwolckiej wybory kandydatów nie odbyły się. W jednych gminach zjazd uchwalił czekać rozstrzygnięcia kwestyi rolnej przez Izbę, w innych przyczyny niewiadome. Z pośród 10 kandydatów wybrano wójta gminy Oszyna, oraz włościan Wajwoza i Wieuka. Kieruje wyborami powiatowy marszałek szlachty.

Z wychodźtwa.

W sprawie połączenia polskich Związków zawodowych.

*** Komitet Polityczny na Berlin i Brandenburgię zajmował się — jak pisze „Dziennik Berliński“ — na piątkowem posiedzeniu sprawą polskich Związków zawodowych i postanowił jednomyślnie rozpocząć akcyę celem zjednoczenia istniejących obecnie 3 polskich Związków zawodowych w jedną wielką organizacyę, ewentualne celem utworzenia między nimi kartelu, wykluczającego walkę konkurencyjną między nimi i umożliwiającego robotnikowi przechodzenie z jednego do drugiego bez osobnych kosztów. Komitet Polityczny uważa w tej sprawie siebie za bezstronnego pośrednika, dążącego do zbliżenia się ku sobie istniejących trzech polskich Związków zawodowych, aby przez to przyczynić się do stworzenia tak wielkiej i silnej materyalnie i moralnie organizacyi zawodowej, że ona będzie mogła sprostać wszystkim zobowiązaniom na przypadek wielkich ruchów strajkowych.

Następnie rozważał komitet na piątkowem posiedzeniu sprawę reorganizacyi głównego komitetu kościelnego na Berlin i okolicę i polecił swemu prezesowi zwołanie poszczególnych komitetów parafialnych na wspólne posiedzenie, celem obmyślenia dalszej akcyi.

*** Proszeni jesteśmy o wydrukowanie poniższej odezwy.

Zarząd T-wa Bratnia Pomoc w Lipsku, Carolinenstrasse 5, hotel Hochstein, zawiadamia niniejszym byłych członków T-wa, pozostających dłużnikami jego, a którzy w wyznaczonym im terminie płatności 1 lipca 1906 r., nie uiścili się z długu, iż zostaną bez uprzedniego zawiadomienia ogłoszeni w pismach, o ile do 1 października 1906 roku nie uiszczą swych należności“.

P. o. prezesa: August Kazim. Choński, sekretarz: W. Służewski.

Z prasy polskiej.

Głosy prasy polskiej o działalności Koła Polskiego.

Ogłoszony przez Koło Polskie komunikat o jego działalności w Izbie Państwowej (który podaliśmy w numerze wczorajszym i dzisiejszym p. t. „Działalność Koła Polskiego“), komentowany jest w prasie polskiej z wielkiem uznaniem dla działalności Koła. Prasa warszawska w znacznej większości, bo jedynie z wyjątkiem pism postępowych i skrajnie radykalnych, oceniła działalność tę bardzo przychylnie i znalazła dla byłego Koła w Izbie jedynie słowa uznania i pochwały. Taki sam sąd wydały o niem prawie wszystkie pisma zakordonowe.

Nawet organy konserwatywne, jak „Słowo“ i stańczykowski „Czas“, ten nieprzejednany wróg demokracyi narodowej, zostały zmuszone oddać hołd reprezentacyi naszej.

Oto co w „Czasie“ czytamy:

«Kraj solidaryzuje się ze swą reprezentacyą. Królestwo Polskie zdołało nareszcie, mimo wszelkich podziałów i nienawiści partyjnych, wznieść się na ten punkt widzenia, z którego całe Koło Polskie nie przedstawia się jako produkt tego lub owego stronnictwa, lecz jako oddział zbrojny, zasłaniający swą piersią ogół dóbr narodowych.

Koło Polskie zrozumiało, że Izba nie położyła zasług takich, iżbyśmy przez wdzięczność byli obowiązani wzniecać, dla pomszczenia jej, pożar rewolucyi we własnym kraju. Koło zdawało sobie wybornie sprawę z różnicy między położeniem w głębi Rosyi, a nastrojem ziem polskich. Dostrzegło ono, iż pogróżki, miotane przez dogorywającą Izbę, mogą spalić na panewce, mogą w masach ludu rosyjskiego żadnych nie wywołać skutków, gdy tymczasem podobne hasła, rzucone przez reprezentantów Polski w wir krzyżujących się prądów w Królestwie, mogłyby mieć następstwa straszne i odrazu powstrzymać to wszystko, co dzisiaj wśród niezliczonych trudności budzi się do życia.

Parlament rosyjski, który nieustannie dawał dowody, iż przywiązanie do narodowości uważa u innych narodów za objaw chorobliwy, nie mógł obudzić w nich chęci poświęcenia.

A korespondent petersburski tego pisma stwierdza, że nowe wybory według wszelkiego prawdopodobieństwa nie wiele chyba zmienią skład tego Koła.

„Słowo“ warszawskie nie waha się oddać posłom należnych pochwał za ich politykę rozumną, słuszną i uczciwą. Zarzuca ono komunikatowi „nieścisłość“, a działalności Koła w Izbie tylko to, że nie miało dobrych mówców i że

stosunki polityczne z Rosyanami nie tylko się nie polepszyły, ale pogorszyły —

jakby nie mogło zrozumieć, że ścisłe porozumienie utrudniały różnice psychiczne przedstawicieli dwóch narodów.

Z tegoż samego powodu rozdziera szaty krakowska „Nowa Reforma“, według której Koło

nie zawsze szczęśliwą swoją taktyką nieporozumienia, dzielące nas od liberalnych Rosyan, raczej powiększyło, niż zmniejszyło. I dziś, po rozwiązaniu Izby, wobec konieczności dalszej zaciętej walki o wolność, Królestwo znalazło się w trudniejszej pozycyi, niż przed zwołaniem Izby. Winą tego jest owo nieszczęsne aż do przesady skrupulatne trzymanie się przestarzałych formułek i tradycyi konserwatywnych (?), które pośrednio lub bezpośrednio cechowało każdy krok Koła Polskiego w Izbie, owo niezrozumienie psychologii chwili.

Na te zarzuty znajdujemy pośrednią odpowiedź p. Prawdzica w „Kuryerze Warszawskim“:

«Autonomia Królestwa nie jest i nie może być nagrodą dla grzecznych i usłużnych posłów: jest czemś o wiele większem i dla odradzającej się Rosyi, której kadeci są pionierami».

Jednak stosunki Koła z kadetami, powiada tenże publicysta, pomimo wszystko, co o nich tu i owdzie pisano, były dobre i oparte na wzajemnej dobrej wierze: z jednej strony na stałej pomocy w głosowaniach, z drugiej zaś na wybieraniu do komisyi tych, -których wyznaczało Koło polskie.

«Drobne nieporozumienia — pisze dalej pan Prawdzic — nieuniknione w nerwowej atmosferze Izby, wynikały poniekąd z niedostatecznego zrozumienia stanowiska autonomicznego Koła, po części też z pewnej niewyraźnej instynktownej niechęci i zazdrości, jaką wzbudzała zwartość i jednolitość reprezentacyi naszej. Niechęć ta—jak się to często zdarza — była oparta na podobieństwie; nie było w Izbie dwóch grup tak karnych i dyscyplinowanych, jak frakcya parlamentarna kadetów i Koło Polskie».

Prasa postępowa i socyalistyczna oczywiście pozwoliła sobie na cały szereg wyuzdanych napaści.

„Gazeta Wileńska“ woła, że Koło Polskie

okryło się hańbą i kwalifiknje się do trupiarni

a wtoruje jej „Nowa Gazeta“, w której p. Jan Augustynowicz rozpacznie wyrzuca z siebie:

Kubeł pochwalnych pomyj, któremi stary gadzinowiec, Suworin-senior, oblał w porywie szacunku i uznania posłów polskich do eks-Izby, stanowi dla pewnych odłamów «opinii» i «myśli» polskiej jakby pewien etap i punkt zwrotny w zawiło-porodowej ewolucyi tejże «opinii» i «myśli». Niedwuznacznie wcale, a nawet z całą odwagą («Gazeta Polska»), pochyliły się głęboko wysoce polityczne głowy dla przyjęcia w namaszczeniu tego sankcyonującego chrztu, stwierdzając przy okazyi, a uroczyście brzemienną w doniosłe, może arcy nawet doniosłe skutki jakość tego rękoczynu. Skwapliwość owa i najgłębsze z głębokich uniesienie, z jakiem rozświetlenie mroków niewiedzy i danie impulsu w nową stronę przez gwiazdę, ręką starego kondotyera zapaloną, ze strony lejborganów, lub tylko «organów - sympatyków», przyjęte zostały, wywołały, zda się, zdumienie i cicho-wartki niepokój nawet w sferach «własnych». tych zwłaszcza, które mniej «czynnie», a więcej «ideowo» do przynależytości się poczuwają. Śmiały i dowcipny krok wyraziciel opinii dał im nieco do myślenia, wywołując blady znak zapytania: czy aby wszystko w porządku?

Czy aby wszystko w porządku? Szybko w siedmiomilowych butach, odbywa się charakterystyczna a upadlająca ewolucya, wykrzywiająca do szpiku całą mizerną resztkę strzępów i łachmanów, konfigurująca pozostały nędzny wiecheć... wydobywająca na jaw pełnię obmierzłych właściwości, dająca istotne, coraz doskonalsze, coraz pełniejsze oblicze tajonym niekunsztownie dążeniom i porywom... Przygrywki odzywały się dawno, ostatni okres wykazał się treścią ich dosadną, niedającą złudzeń na chwilę najostatniejszą, bieżącą. To logicznie urastające ogniwo w łańcuchu hańby, którym szyja polska w opinii ludu i ludów obcych ma być napiętnowana i zohydzona i przeklęta...

Na to odpowiemy słowami p. Prawdzica:

Niech sobie «Now. Wr.» pochwala posłów polskich, niech sobie ludzie z ust do ust podają, że taktyka ich zyskała uznanie rządu, niech szepcą, że zwróciła uwagę dworu, niechaj wrogowie Koła z pogłosek tych kują śmiercionośne narzędzia do walki z nim — nie zmieni to w niczem faktu tego uznania, które dla Koła muszą żywić nawet jego naturalni wrogowie, sfery rządowe. Reprezentacya polska nie czyniła nic w tym kierunku, nie schlebiała nikomu, ani wrogom, ani sprzymierzeńcom— prowadziła politykę własną, zastosowaną do życzeń i potrzeb kraju, i dobrze zasłużyła się swemu narodowi.

Stosunki wewnętrzne Koła Polskiego.

O stosunkach wewnętrznych Koła podaje następujące ciekawe informacye korespondent petersburski „Kuryera Warszawskiego“.

Przez cały czas sesyi parlamentarnej w Kole polskiem ścierały się dwa prądy: izolacyjny, ściśle autonomiczny, i przeciwny, dążący do żywszego udziału posłów naszych w sprawach ogólno-państwowych. Stosownie do sytuacyi politycznej brał górę to jeden, to drugi kierunek; sądzimy, że było tak lepiej, niż gdyby jeden zwyciężył na stałe. Przedstawiciele pierwszego oświadczali się za systemem składania deklaracyi, inni zaś za przemówieniami indywidualnemi. Ponieważ wystąpienie każdego posła było uwarunkowane zgodą całego Koła lub przynajmniej jego komisyi parlamentarnej, więc ci z czytelników, którzy bacznie śledzili przebieg rozpraw, z łatwością określą momenty, w których przeważał prąd jeden lub drugi. Ze swej strony dodać tylko musimy, że uważamy za bardzo trafne niezbyt częste przemawianie posłów polskich. Wszelkie prawa i dążenia wolnościowe popierali swymi głosami; bronić ich lepiej nie mogli, niż tacy mówcy, jak Rodiczew, Lednicki, Nabokow, Petrunkiewicz i inni, chociażby dlatego, że nie tak, jak oni, władali obcym sobie językiem; nie przemawiali dla stenografów i wyborców swoich, za co tylko wdzięczność im się należy; nie poszli w ślad tych licznych a nieznośnych gadułów, prawdziwej plagi pierwszego parlamentu, któremu odebrali tak wiele czasu, niezbędnego dla owocnej pracy prawodawczej.

Po tej dwumiesięcznej praktyce nie można dość podnieść, podkreślić, zalecić zasady solidarności Koła. Dzięki żelaznej karności, surowej dyskrecyi, jedynego hamulca na śliskiej drodze plotek parlamentarnych, Koło zjednało sobie wysoki szacunek i znaczenie nietylko wśród przyjaciół, ale i wśród wrogów nawet; była to grupa parlamentarna nieliczna, ale mająca wpływ w Izbie, wpływ, który byłby ciągle wzrastał, w miarę rozwoju prac parlamentarnych i wzrostu doświadczenia politycznego naszych posłów. I jeżeli surowa karność przeszkodziła zebrać któremukolwiek z nich indywidualnych wawrzynów sławy, niech się pociesza tem, że zyskała powagę całość — Koło polskie, reprezentacya wielkiego narodu.

Sojusz kadetów z postępową demokracyą.

Sensacyjną wiadomość przynosi warszawskie „Słowo“. Oto jakoby w tych dniach odbyła się w Petersburgu poufna narada kadetów z postępową demokracyą.

Na tej naradzie, jakoby postanowiono rozwinąć szeroką agitacyę wyborczą przeciwko narodowej demokracyi, wysłać do Królestwa w celach agitacyjnych członków centralnego komitetu kadetów, oraz zorganizować w całem Królestwie Polskiem lokalne komitety wyborcze. Tenże korespondent w uzupełnieniu niejako wiadomości uprzedniej telegrafuje, że „Riecz“ grozi Polakom odroczeniem rozwiązania kwestyi autonomii za niepodpisanie odezwy wyborskiej.

Wiadomość tę lwowskie „Słowo Polskie“ zaopatruje w następujący zasługujący na uwagę komentarz.

Że kadeci woleliby mieć takich posłów z Królestwa, którzyby ślepo słuchali ich wskazówek, to rzecz zrozumiała. Natomiast dziwnem i wprost niedorzecznem jest uciekanie się do pogróżek (jeżeli tylko korespondent nie zrobił z muchy słonia) w chwili najmniej do tego odpowiedniej. Miałoby jakiś sens grozić wówczas, gdy się miało większość Izby za sobą, gdy istotnie przyjęcie, lub odrzucenie autonomii Królestwa było w ręku kadetów. Ale dziś kadeci są takiem stronnictwem, jak wiele innych i czy w bliskiej przyszłości odegrają jakąś rolę poważniejszą, czy zostaną zmieceni z pola przez żywioły krańcowsze z prawicy i lewicy, nikt dzisiaj powiedzieć nie zdoła. Uciekanie się do pogróżek w takiej chwili jest wprost śmiesznem.

Źle świadczy o rozumie politycznym kadetów myśl wdania się w sprawę wyborów w Królestwie. To przecież powinniby zrozumieć, że żadne zdrowe społeczeństwo nie zniesie wtrącania się zagranicy w sprawy własne i że zbyt widoczna protekcya z ich strony będzie wyrokiem ostatecznej zagłady dla demokracyi postępowej. Jeżeli są jeszcze jakieś żywioły narodowe, trzymające z pp. Kempnerami, Goreckimi, Konarskimi itd., to ze wstrętem uciekną z pod sztandaru, który w oczach Polaków stanie się sztandarem Targowicy. To, że Targowica będzie tym razem zabarwiona radykalnie, nie konserwatywnie, rzeczy nie zmienia. Wdanie się kadetów w sprawę wyborów z Królestwa będzie miało niewątpliwie ten skutek, że społeczeństwo nasze przyjdzie do przekonania, że niema w Rosyi elementów, z którymi możnaby zawrzeć jakiś kompromis, któreby umiały uszanować nasze prawo do samodzielności, nasze prawo do odrębności, kupione tylu wiekami pracy pokojowej i całem morzem krwi przelanej.

W związku z temi wiadomościami pozostaje pogłoska, puszczona kilka dni przedtem, że p. Lednicki ma zamiar przy przyszłych wyborach stawiać swą kandydaturę w Warszawie. Pogłoska wydaje się nam mało prawdopodobna, p. Lednicki jest człowiekiem zbyt światłym i rozsądnym, żeby nie odczuć, że kandydatura jego, jako członka rosyjskiego stronnictwa wolności ludu, nie ma szans powodzenia w stolicy Polski. Rozumie on też niewątpliwie, że gdyby nawet jakiś sojusz żywiołów nienarodowych dał mu mandat poselski z Warszawy, równałoby się to jego śmierci moralnej, zamknięciu mu drogi do uzyskania tego znaczenia w społeczeństwie polskiem, do jakiego uprawniają go wielkie jego zdolności.

Z prasy rosyjskiej.

Rozruchy w Sweaborgu.

„Nowoje Wremia“ podaje deklaracyę, jaką sejm finlandzki powziął na posiedzeniu z d. 18 (31) sierpnia r. b. z powodu buntu wojskowego w twierdzy. Ponieważ dotąd istnieje w Finlandyi przedstawicielstwo stanowe, przeto każdy stan wydał oddzielną deklaracyę.

„Rycerstwo i szlachta: wobec teraźniejszego poważnego położenia, kiedy w stolicy kraju rozpoczęła się zbrojna walka wśród konsystujących tu wojsk rosyjskich, stan rycerski i szlachecki uważa za swój obowiązek wyrazić przeświadczenie, że naród finlandzki powinien ściśle wstrzymywać się od wszelkiego czynnego udziału w walce, prowadzonej obecnie wśród rosyjskiego społeczeństwa.

Walka narodu rosyjskiego o wolność wywołała w naszym narodzie głębokie współczucie, ale my nie mamy prawa mieszać się do niej. Nasze wyłączne zadanie obowiązuje nas do obrony naszego samodzielnego rozwoju narodowego i naszej legalnej, starej wolności, będącej nieodzownym warunkiem tego rozwoju. Jesteśmy najsilniej przekonani, że w ten sposób my zarazem spełnimy nasz obowiązek w stosunku do wielkiego narodu, z którym jesteśmy związani.“

Inne stany wydały deklaracye podobne, z wyjątkiem mieszczańskiego, który wyraził się, że:

„Obowiązkiem każdego obywatela finlandzkiego ‚jest nietylko samemu powstrzymywać się od wszelkiego naruszania porządku prawnego i współdziałać podtrzymywaniu prawidłowego poglądu na wymagania prawa od każdego obywatela, ale nadto dopomagać swoim legalnym władzom w ich zarządzeniach, mających na celu utrzymanie wśród nas bezwarunkowego porządku.“

Zarząd kolei finlandzkich rozesłał do swych podwładnych cyrkularz, wymagający od wszystkich funkcyonaryuszów kolejowych bezwarunkowego spełniania ich obowiązków służbowych tak, aby w obecnej, tak ważnej chwili, ruch pociągów nie został nigdzie wstrzymanym.

Opłakane stosunki w artyleryi.

Z powodu ostatniego buntu w Sweaborgu, „były artylerzysta“ pisze w „Nowom Wremieni“ wyczerpujący artykuł na interesujący dziś wszystkich temat wewnętrznych stosunków wojskowych, zwłaszcza poszczególnych oddziałów.

Autor sytuacyę uważa za bardzo groźną i nawołuje do natychmiastowego ratowania zagrożonej podstawy państwowej.

Przedewszystkiem stawia pytanie, czem jest bunt w Sweaborgu? Jedni widzą w tem ruch ekonomiczny — inni polityczny. „Artylerzysta“ zaś twierdzi kategorycznie, że ani jedno, ani drugie, a główną i jedyną przyczyną jest zupełnie nieprawdopodobne rozpuszczenie oficerów. Starsi oficerowie (komendanci, pułkownicy i t. p.), nie mają żadnego stosunku z żołnierzami—młodzi zaś stanowią tłum próżniaczy, spędzając czas li tylko na hulankach w restauracyach i t. d. i nie zadają sobie najmniejszego trudu, aby spełnić najpierwsze i najprostsze obowiązki ich w szkole na wartach etc.

Brak dyscypliny pomiędzy oficerami, lekceważenie rozporządzeń władzy i najzupełniejszy brak patryotyzmu podcina do reszty tę najważniejszą broń dzisiejszej artyleryi armii. Wielu żołnierzy nadto (zwłaszcza w Sweaborgu) było pozostawionych w najfatalniejszych warunkach życia. Kiedy oficerowie, zamiast stać na warcie, samowolnie opuszczają stanowiska i spędzają czas w restauracyach Helsingforsu, żołnierzom nie wolno w ciągu miesięcy całych opuszczać wysp ufortyfikowanych, często z powodu obawy władzy, aby na lądzie nie przejmowali się ruchami społecznymi, czasem zaś dla przyczyn tak nieprawdopodobnych, jak np... brak spodni. Brak pieniędzy także (które nie wiadomo gdzie podziewały się) sprawiał, że żołnierze siedzieli tygodniami w koszarach po ciemku, nie mogąc ani czytać, ani pisać...

Taki stan rzeczy wywołał w październiku r. z. rozruchy, które stłumiono, poczem wszystko poszło... po staremu. Czy można wobec takich warunków posiadać armię? Czy żołnierze, pozostawieni bez żadnego dozoru, mogą mieć zaufanie do oficerów i czy nie byłoby dziwnem, jeśliby nie wpadli w ręce pierwszego lepszego agitatora?

„Rosya potrzebuje armii, żołnierzy a nie hordy rozhukanej, napiętnowanej bratobójstwem i gotującej swej ojczyźnie oczywistą zgubę“, kończy autor swój znamienny artykuł.

Bunt w Sweaborgu.

„XX Wiek“ komunikuje, że załogi okrętów „Bohater“ i „Cesarewicz“, z obawy okazania solidarności z powstańcami, zostały zastąpione przez kadetów, (prawdziwych nie politycznych). Silny ogień z armat okrętowych trwał 3 godziny, samo poddanie twierdzy nastąpiło dopiero 20 lipca rano. Teraz pod Sweaborgiem stoi 6 statków wojennych. W twierdzy panuje martwa cisza. Władze uprzedziły ludność, aby nie obawiała się wystrzałów, gdyż nastąpi rozładowywanie armat.

W Helsingforsie po południu, komitet strajkowy ogłosił o zniesieniu strajku. Sejm finlandzki wezwał do udziału w obradach przedstawicieli robotników. Biała gwardya została rozpuszczoną.

Sprawy finansowe.

„XX Wiek“ ze zdumieniem stwierdza niesłychaną różnicę w notowaniach kursu ostatniej 5 proc. pożyczki na różnych giełdach. Kiedy Londyn notuje 78, 25, Amsterdam 76, 25 i jeden tylko Paryż 79. — Jednocześnie ceduły giełdy petersburskiej wskazują 84! Taka olbrzymia i przy istnieniu telegrafów, wprost niepojęta różnica, musi stwarzać szaloną grę spekulacyjną.

Ten sam organ interpeluje rząd co do bezustannych a sprzecznych z sobą informacyi w sprawach deficytu z roku bieżącego.

Początkowo określono ten niedobór na sumę rb. 481 milionów. Na pokrycie tego i przypadkowo ujawnionego deficytu za rok przeszły rb. 180 milionów, rząd zaciągnął pożyczkę na rb. 843 mil., z czego faktycznie otrzymał rb 680 mil. Wobec tego, po pokryciu obu deficytów, powinno pozostać z pożyczki 20 milionów rubli, do której to sumy należy włączyć nieopłacone dla niewiadomych przyczyn 200 milionów, należących Japonii. Razem z roku bieżącego powinno pozostać rb. 220 milionów.

Tymczasem źródło najpewniejsze, bo ministerstwo finansów zapewnia, że stan kasy państwowej jest znacznie gorszym, że z pożyczki nie uda się pokryć deficytu, i że ostatni wyniesie rb. 94 milionów. Jakim się zaś to stało sposobem — ministerstwo nie wyjaśnia.

Z dziejów urzędniczego ziemstwa.

(Dokończenie, patrz Nr. 134).

Przechodząc dalej do przedstawienia budżetu wydatków będę cytował oddzielne pozycye w tym porządku, w jakim zostały podane w drukowanym budżecie ziemskim (projekt ziemskoj smiety podolskoj gubernii na 1906 god.), robiąc przytem uwagi, wynikające z istoty rzeczy.

1) Na drogi t. j. budowę nowych dróg i mostów, reperacye dawnych, formowanie funduszu drogowego i t. d. preliminowano ogromną sumę 442,285 rubli 60 kop. Równocześnie w referacie pod Nr 125 przedstawiono do zatwierdzenia komitetu ziemskiego ogromną seryę robót publicznych (przeważnie dróg i mostów) w całej gubernii na trzechlecie od r. 1906 do 1908.

2) Utrzymanie miejscowej cywilnej administracyi kosztuje ziemstwo podolskie 570,231 rub. 6 kop.

W tej rubryce zwraca na siebie uwagę ta okoliczność, że ziemstwo wypłaca niektórym instytucyom rządowym zasiłki (posobja), jak np. kasie Państwa na prowadzenie buchalteryi ziemskiej, razem 10,493 rb.

Na tenże cel kontroli Państwowej 1,500 rb.

Na fundusz mieszkalny dla sędziów śledczych 13,800 rb.

Na takiż fundusz dla sprawników 7,200 rb.

Na takiż fundusz dla stanowych prystawów 20,280 rb.

Tak zwana „podwodna powinność“, t. j. opłata za koszta przejazdu różnych osób urzędowych według taksy służbowej, pochłania ogromną sumę—326,078 rubli, a wydatki na prowadzenie kontroli ziemskiej, otaksowanie ziemi i registracyę własności wynoszą 4,100 rb. Utrzymanie personelu ziemskiego, nie licząc w tem służby zdrowia i służby weterynaryjnej, kosztuje ogromną sumę 179,566 rub.

3) Koszt utrzymania służby zdrowia wynosi ogólną sumę 827,077 rb.

4) Koszt utrzymania służby weterynaryjnej wynosi 61,800 rb.

5) Utrzymanie więzień ogółem kosztuje 58,435 rb.

6) Tak zwana „woinskaja powinnost'“ kosztuje ogółem 28,514 rb.

W tej rubryce zwraca na siebie uwagę, że najem, opał, światło i rozchody kancelaryjne urzędów wojskowych (woinskich prisutstwij) kosztuje 17,334 rb., że utrzymanie urzędników tych urzędów kosztuje 10,800 rb., a na wsparcie rodzin niższych stopni zapasu i pospolitego ruszenia, którzy zginęli na wojnie lub przepadli bez wieści, przeznaczono tylko 380 rb.

Pod Nr 7 — szupaśnictwo (etapnaja powinnost') — nie figurują żadne cyfry.

W rubryce 8-ej „Utrzymanie duchowieństwa i budowa budynków parafialnych“ figurują dwie pozycye: 1) utrzymanie duchowieństwa — 157,147 rb. i 2) budowa budynków parafialnych dla prawosławnych parafii wiejskich w kraju zachodnim 96,000 rb. Rubryka ta jest charakterystyczną. W § 2 Organizacyi ziemstwa, gdzie są określone granice samorządu ziemskiego, niema wcale wzmianki o tem, aby do kompetencyi ziemskiej należało utrzymanie duchowieństwa i budynków parafialnych. Jeżeli zatem rubryka podobna weszła do budżetu, to przypisać to należy dawnej polityce rusyfikacyjnej, dzięki której, dla wzmożenia prawosławia w kraju Południowo-Zachodnim, różne dochody ogólne obracane były na użytek duchowieństwa prawosławnego i budowli parafialnych.

Dlaczego przeciwko tym pozycyom nie zaprotestowali ani razu polscy posłowie ziemstwa kamienieckiego, choć mieli do tego i prawo i obowiązek, nie umiem odpowiedzieć. A przecież podobne protesty w ziemstwie witebskiem i mohylowskiem były podnoszone i odniosły pożądany skutek, albowiem wydatki na cele cerkwi prawosławnej bądź skreślone, bądź umniejszone zostały.

Pod § IX figuruje rubryka „oświata“, składająca się z dwóch pozycyi: 1) zasiłek cerkiewno-parafialnym szkołom— 117,300 rb. i 2) inne wydatki na cele oświaty—165,515 rb.

I tutaj muszę porobić niektóre uwagi. Pod hasłem szkoły cerkiewno-parafialnej trwała w ostatnich czasach w całej Rosyi walka dwóch kierunków, dwóch dążeń, dwóch światów. Jeden biurokratyczny, państwowy, wsteczny, reprezentowali zwolennicy tej szkoły, drugi szczerze narodowy, wysoce społeczny, prawdziwie liberalny wyobrażali zwolennicy szkoły świeckiej. I cała Rosya, jak jeden mąż odrzuciła szkołę cerkiewną, uznała jej szkodliwość. I szkoły te upadły, a tam, gdzie nie upadły, pozostać w zarządzie ziemstwa nie mogły. W Kamieńcu te ogólne prądy myśli rosyjskiej żadnego posłuchu nie znalazły, a przynajmniej z protokułów posiedzeń nie widać wcale, aby jakiebądź dążenia w tym kierunku uwydatniły się podczas rozpraw. Wprawdzie kilku radnych Polaków wypowiedziało w tej materyi swoje nader słuszne

uwagi, lecz te żadnego uznania pośród rosyjskich członków ziemstwa nie znalazły, a nawet skutkiem tendencyjnie prowadzonych protokułów do takowych nie weszły.

Z innych pozycyi tej rubryki zwracają na siebie uwagę: 1) na utrzymanie w 1906 r., 130 szkół—36,000 rub., 2) na stypendya przy szkole sztuk pięknych w Kamieńcu—2,600; 3) na subsydyum szkole muzycznej Hanickiego w Kamieńcu—3,200 i t. d. Wogóle na cele oświaty wydaje ziemstwo podolskie bez subwencyi szkołom cerkiewno-parafialnym—165,515 rub., a z tą subwencyą 282,815 rub., co wynosi zaledwie 12 proc. ogólnego budżetu.

W rubryce pod § X, zatytułowanej „Inne nieobowiązkowe wydatki“, a wynoszące ogółem 16,900 rubli, znajdują się pozycye: na utrzymanie agronoma i statystyka, na biuro statystyczne, na zasiłek Podolskiemu Tow. rol. na rzecz konkursu na narzędzia rolnicze, na urządzenie pól doświadczalnych, na opis gospodarstw wzorowych (włościańskich), na buhajów stadnych, na subwencye szkołom garncarskiej i koszykarskiej, na utrzymanie ogrodnika wędrownego, na podniesienie pszczolarstwa i t. p.

Wreszcie pod § XI odliczono na kapitał zapasowy 103,480 rubli 49 kopiejek.

Taki jest budżet ziemstwa podolskiego na rok 1906. Działalność tego ziemstwa jest, jak widzimy, bardzo rozmaitą i dziwić się tylko można, że przy tak wadliwej i tendencyjnej organizacyi tyle jeszcze zrobionem być może. Tem nie mniej ziemstwo podolskie w tej formie przyszłości żadnej nie rokuje i z dniem każdym wszlkie braki jego uwydatniać się będą.

Na posiedzeniu komitetu gubernialnego z dnia 27 b. m. z ostrą krytyką istniejącej organizacyi wystąpił marszałek szlachty pow. hajsyńskiego pan W. S. Zawojko. „Już dwa lata, mówił, zbieramy się w tem miejscu, dużo mówimy, kłócimy się, dowodzimy i więcej jeszcze piszemy, bo tak zarząd gubernialny, jak i powiatowe są przepełnione aktami. Co innego, gdyby się nas zapytać, czyśmy dużo zrobili? W jakim stanie są szkoły, w jakim służba zdrowia, w jakim drogi? Pytanie próżne, bo na nie jedna odpowiedź: „piszemy i odpisujemy“.

I w dalszym ciągu dowodził, że wszelka praca w ziemstwie jest bez celu, bo jej stoi na przeszkodzie organizacya ziemska i biurokratyczna kontrola, która każdą myśl zdrową grzebie, każde dążenie hamuje. Na zakończenie postawił wniosek, aby komitet ziemski wniósł od siebie żądanie zreformowania obecnego ziemstwa na ziemstwo istotne na podstawie najszerszego prawa wyborczego. Zróbmy to dziś jeszcze, zakończył swoją mowę, bo wkrótce może już być zapóźno.

Mowę tę przyjęto rzęsistemi oklaskami i pod jej wpływem albotéż pod wpływem różnych wydarzeń chwili bieżącej podolski komitet gubernialny wysłał odpowiedni telegram do Cesarza.

J. O. S.

KRONIKA.

— **Z uniwersytetu**. Termin złożenia podań o zaliczenie do liczby studentów określono od dnia 15 lipca do dnia 10 sierpnia; nie zważając na to, że od dnia 15 lipca ubiegł tylko jeden tydzień, liczba złożonych już podań przewyższa o 625 ilość wakansów. Nie ulega więc wątpliwości, że w roku bieżącym wielu z pośród młodzieży nie będą mieli możności uczęszczać do uniwersytetu.

W liczbie złożonych podań jest już 39 od Izraelitów, których, na zasadzie egzystującego prawa, może być przyjęto tylko 63, t. j, 10 procent.

Zaliczanie do liczby studentów już rozpoczęto: do dnia 20 lipca rektor przyjął 57 osób. Izraelici będą zaliczeni po dniu 20 sierpnia.

Dnia 20 lipca w uniwersytecie odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi w sprawie rozszerzenia zabudowań uniwersyteckich, już w ciągu przeszło 20 lat nie odpowiadających potrzebie rzeczywistej. W naradzie przyjmowali udział członkowie zarządu uniwersyteckiego, rektor, architekta uniwersytecki i delegowany z ministeryum oświaty urzędnik do szczególnych poruczeń, p. Polański, W komisyi uchwalono rozszerzyć zabudowania uniwersyteckie stosownie do potrzeb i obliczono niezbędne wydatki, wynoszące przeszło milion rubli.

— **Z politechniki**. W ubiegłym tygodniu zakończono przyjmowanie podań o dopuszczeniu do egzaminów konkursowych. Wszystkich podań przyjęto przeszło 700, w tej liczbie 15 od kobiet. Ponieważ wakansów na pierwszym kursie jest tylko 200, więc nie ulega wątpliwości, że w roku bieżącym konkurs będzie znacznie trudniejszy, niż w latach ubiegłych.

— Dyrektor politechniki, profesor Timofiejew, wyjechał do Petersburga w celu uregulowania i wyjaśnienia stanu politechniki w zbliżającym się roku akademickim.

— **Ważne wyjaśnienie**. Senat rządzący, w odpowiedzi na zapytania, przesłał poniżej przytoczone wyjaśnienie konsystorzowi kijowskiemu w kwestyi prawa d. 17 kwietnia 1905 r. o wolności wyznań. Osoby, zapisane jako prawosławne, lecz w rzeczywistości wyznające tę niechrześcijańską religię, do której należeli oni, lub ich ojcowie przed przyłączeniem ich do prawosławia, mogą być, jeśli sobie tego życzą, wyłączeni z liczby prawosławnych. Senat wskazał ministeryum spraw wewn., że par. 3 odz. I Ukazu Najwyższego z d. 1 kwietnia 1905 r. stosuje się także i do tych osóh, które przyjęły religię chrześcijańską według innego obrządku.

— **Wyjaśnienie senatu**. Senat rządzący zawiadomił gubernatora kijowskiego, że akty nadania gruntów nadziałowych włościanom, spisane na mocy rozporządzenia komisyi gubernialnej, mogą być poprawiane i kasowane na mocy dodatku do uwagi 2 do paragrafu 109 przepisów o uwłaszczeniu. Zgodnie więc z powyższym, komisya gubernialna nie ma prawa zadość uczynić prośbie włościanina o skasowaniu w drodze sądowej aktu nadania, sporządzonego z rozporządzenia komisyi.

— **O nieprawidłowem naznaczeniu zapomóg szeregowcom**. Cyrkularz, przysłany przez ministeryum skarbu kijowskiej izbie skarbowej, między innemi głosi: Z nadaniem izbom skarbowym prawa rozpatrywania postanowień powiatowych (lub odpowiednich im) komisyi wojskowych poborowych, co do naznaczania 3, lub 6-rublowych zapomóg szeregowcom, to kwestya odpowiedzialności za nieprawidłowe naznaczenie tych zapomóg powinna być zdecydowana w ten sposób, że w razie niezaprotestowania przez izbę skarbową postanowienia komisyi poborowej, która niewłaściwie naznaczyła zapomogi, uzyskanie z powrotem wydanych nieprawidłowo z kasy rządowej zapomóg, obowiązuje najpierw szeregowców, którzy otrzymali je, a w razie gdyby ci nie mieli z czego zapłacić, ciężar ten pada na członków komisyi poborowych i izby skarbowe.

— **Droga żelazna Kowel-Włodzimierz Wołyński**. Na nowozbudowanej odnodze dr. żel. Południowo-Zachodnich Kowel - Włodzimierz Wołyński zostanie wkrótce otwarty prowizoryczny ruch pociągów towarowo-osobowych. Pociągi te będą kursować dwa razy na tydzień. W tych dniach zostały ogłoszone taryfy dla prowizorycznego ruchu na wspomnianej odnodze.

— **Towarzystwo cukrowni Uzin**. (Wasylkowski pow., kijowskiej gub.) zwiększa swój kapitał zakładowy z 350,000 rb. do 1,100,000 rb. drogą emisyi 1,500 dodatkowych akcyi na sumę 750,000 rb., która to suma ma być obrócona na pokrycie długów towarzystwa. Wspomniane dodatkowe akcye otrzymują charakter uprzywilejowanych, a mianowicie z zysków w operacyach towarzystwa zapewnia się przedewszystkiem 6 proc. dywidendy od tych akcyi.

— **Powiększenie emerytury**. W okręgu wojennym kijowskim otrzymano wiadomość, że obecnie zostały zatwierdzone przepisy o dodatkowej emeryturze dla wojskowych, opuszczających służbę. Powodem do tego kroku posłużył zamiar usunięcia z wojska starych, słabych, chorych i niedołężnych oficerów, którzy obniżają stopień bitności wojska, a jednak są tolerowani na służbie, gdyż władze przez współczucie nie decydują się dawać im dymisyi, t. j. narażać na niedostatek.

— W **oczekiwaniu strajku powszechnego** w dniu wczorajszym administracya zarządziła specyalne środki ostrożności: rewirowi i stójkowi otrzymali rozkaz nieopuszczania swych rewirów; w cyrkułach dyżurowały oddziały wojska i t. d. O godzinie 11-ej rano obawy okazały się zupełnie płonnemi, wydział więc ochrony zawiadomił cyrkuły, że wszelkie specyalne środki zapobiegawcze już są zbyteczne.

— W **kwestyi powszechnego nauczania**. Instytucye miejscowe zajęte są obecnie zbieraniem wiadomości o ilości uczni i liczbie miejsc w szkołach. Wiadomości te niezbędne są dla ministeryum oświaty przy rozważaniu sprawy powszechnego nauczania. Według wiadomości, znajdujących się w okręgu naukowym, projekt ministeryalny będzie pozbawiony charakteru przymusowego. Zasada przymusowego nauczania będzie wprowadząną stopniowo, stosownie do stanu szkolnictwa w danej miejscowości.

— **Rezultaty eksploatacyi kolei Południowo-Zachodnich w roku 1905**. Rok ubiegły był w życiu kolei Południowo-Zachodnich wyjątkowym. Wojna z Japonią odciągnęła na syberyjskie drogi znaczną część wagonów i lokomotyw, co wywołało niezmierne trudności w ruchu i niezwykłe nagromadzenie ładunków na stacyach. W lutym, październiku i grudniu na liniach zaczęły się nieporządki i strajki. Wszystko to znacznie wpłynęło na zmniejszenie dochodu. W ogłoszonym niedawno w druku sprawozdaniu o rezultatach eksploatacyi znajdujemy następujące cyfry.

Dochód *brutto* wyraził się w sumie 56,084,000 rb. t. j. o 2,200,000 rb. mniej, niż w roku 1904 na całą linię i o 599 rb. mniej na wiorstę.

W pociągach osobowych przewieziono 9,564,000 ludzi, t. j. o 79,000 mniej, niż w roku poprzednim. W zależności od tego dochód z ruchu osobowego zmniejszył się o 530,000 rb. i wyraził się w sumie 9,671,000 rb.

Przewóz ładunków pośpiesznych zwiększył się z 8,318,000 do 8,556,000 pudów, a dochód z 1,708,000 do 1,853,000 rb., t. j. o 145,000 rb.

Przewóz ładunków zwykłych znacznie zmniejszył się: w r. 1904 przewieziono 795,040,000 pudów, a w r. 1905 tylko 708,530,000 p., t. j. mniej o 86 milionów; wskutek tego dochód zmniejszył się prawie o 5 milionów rubli i wyraził się w sumie 36,329,000 rubli.

Dochód *netto* dał sumę 20,929,000 rb., t. j. o 2,480,000 rb. mniej, niż w roku poprzednim. Dochód ten jest mniejszy od dochodu roku 1903, ale przewyższa dochód wszystkich poprzednich lat.

Jednocześnie ze zmniejszeniem dochodu prawie o 2 i pół miliony, wydatki eksploatacyjne zwiększyły się, w porównaniu z rokiem 1904, o 575,000 rb. i wynosiły 36,171,000 rb.

— **Obraza Majestatu**. Wczoraj w kijowskim sądzie wojennym rozważaną była sprawa szeregowca 73 go krymskiego pułku piechoty, Dymitra Łatyszewa, oskarżonego na zasadzie 103-go art. i par. 3-go 74 art. kodeksu karnego, o porwanie portretu Cesarza i zniewagę Jego Imienia, jak również o znieważenie relikwii. Sprawa rozpatrywana była przy drzwiach zamkniętych. Przewodniczył generał - major Markiewicz, obwiniał pomocnik prokuratora, podpułkownik Izmajłow. Obronę wnosił kapitan Czetkow.

Sąd wydał wyrok, skazujący Łatyszewa na 4 lata katorgi z pozbawieniem praw osobistych, praw stanu i rangi wojskowej.

— **Wydalenie**. Osadzony w więzieniu łukianowskim przestępca polityczny Maksym Stepańczyk, za należenie do partyi soc.-dem. zostaje wydalony z Kijowa i powiatu kijowskiego na cały czas trwania stanu wojennego.

— **Aresztowania**. Według otrzymanych wiadomości, w dniu wczorajszym liczba uwięzionych w cyrkułach policyjnych za przestępstwa polityczne dosięgła cyfry 38. Z powyższej liczby tylko 3 do 4 osób były dawniej aresztowane, reszta wziętą była w nocy 23 lipca. Między innymi owej nocy zaaresztowani zostali na ulicy Troicko-Kiryłowskiej robotnik Grzegorz Czulin a na ulicy Złatoustowskiej pod nr. 37 robotnicy Matiasz i Goriszczuk; u żadnego z nich nic podejrzanego nie znaleziono.

— **Uwolnienie**. Wczoraj z więzienia na Łukianówce uwolniony został, z oddaniem pod dozór policyjny, więzień polityczny—Szpak.

— PO PIJANEMU. Onegdaj podczas przedstawienia w letnim ogrodzie „Arkadya“ na Bulwarze Bibikowskim, jeden z widzów, A. K-ow, wydobył z olster rewolwer i zaczął strzelać w powietrze. Powstała panika. Z trudnością udało się obezwładnić winowajcę, który okazał się pijanym. Kule jego szczęściem nikogo nie trafiły.

— RABUNEK. Wieczorem dnia 23 lipca dwaj nieznajomi napadli na ulicy Bogoutowskiej na dorożkarza T. Szweca; odebrali mu zarobek dzienny i buty.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania kapitana M. Szarajewskiego przy ulicy Rybalskiej Nr. 27. skradziono różnych rzeczy na sumę 150 rb.

— BÓJKA. Wieczorem dnia 23 lipca, dwaj niewiadomi wywołali na ulicę właściciela warsztatu newskiego znajdującego się przy ulicy Żylańskiej Nr. 128, Tymofieja Możnego i zaczęli go bić, na krzyki bitego, pospieszył stójkowy, do którego dwaj napastnicy krzyknęli, że biją złodzieja, poczem, dawszy stójkowemu dwa razy w twarz, zbiegli.

— PODRZUCENIE BLIŹNIĄT. Wczoraj rano na ulicy Krugłej-Uniwersyteckiej, około domu Nr. 7 znaleziono podrzucone bliźnięta, obaj chłopczyki mają od 6 do 7 dni życia.

— ZABÓJSTWO. Onegdaj wieczorem, na futorze, należącym do Ławry, na wyspie Żukowej, braciszek klasztorny, pracujący w kuchni, pokłucił się ze swym pomocnikiem wyrostkiem, którego w gniewie uderzył nożem w piersi. Rana okazała się śmiertelną.

WYDALENIE „CHULIGANÓW“. Z rozporządzenia naczelnika kraju, pobyt w Kijowie został wzbroniony następującym osobom: A. Tkaczenko, W. Pawłowskiemu, A. Pirkinowi, N. Pawełko, P. Synhajewskiemu, K. Czyrtinowi, A. Babiukowowi, N. Kiryczenko, A. Klimenko.

— ROZBICIE SIĘ POCIĄGU. Dnia 23 lipca o godzinie 3 i pół po południu, pomiędzy stacyami Demczyn i Berdyczów, wykoleił się pociąg towarowy, dążący do Berdyczowa. Powodem rozbicia się pociągu było złamanie się szyjki osi w jednym z wagonów. Nieszczęśliwego wypadku z ludźmi nie było, lecz 12 wagonów zostało rozbitych na kawałki, które zatarasowały drogę, wskutek czego ruch został wstrzymany Zaledwie o godz. 7-ej wieczorem udało się oczyścić jeden (prawy) tor.

— POŻARY. W tych dniach w m. Makarowie powiatu kijowskiego spalił się młyn parowy obywetela N. von Mekka, dzierżawiony przez kupca Tałałajewskiego, trzy spichlerze ze zbożem i mąką, worki, brezenty itp., w ogóle na sumę przeszło 65,000 rb. Oprócz brezentów i worków wszystko było ubezpieczone. Przyczyna pożaru nie została wyjaśniona.

— Onegdaj w nocy na Demiówce w sadybie F. Pollaka Nr 20 przy ul. W. Wasilkowskiej, spaliły się 2 budynki murowane i 4 drewniane. ogółem na sumę blizko 6,000 rb. Budynki były ubezpieczone.

OSOBISTE.

— Wczoraj rannym pociągiem kolei Poł.-Zach. powrócił do Kijowa naczelnik kraju, gen.-lejt. W. A. Suchomlinow.

— Przyjechał do Kijowa gubernator wołyński, bar. F. A. Sztakelberg i zatrzymał się w hotelu „Continental“.

— Przybył z Kaukazu i zatrzymał się w hotelu Gładyniuka, starszy pomocnik atamana wojska dońskiego, gen.-lejt. A. M. Grekow.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 24 lipca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	14,6	20,5	14,1
Barometr przy 0 w m. m.	741.2	739,7	737,9
Stop. wilgotności w proc.	89	57	86
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	P.P.Z5	Z.6	Z.P.Z4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	0	9	4
Ilość opadów w m/m.	—	—	0,5

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby .	21,5
Najniższa	13,1
„ na powierzchni ziemi . .	14,3
Prz. temp. powietrza w ciągu doby .	16,4
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby .	19,7

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Nizkie ciśnienie w guberniach nadbaltyckich i w Rosyi środkowej (Ryga 746 mm., Kostroma 745 mm.). Maksimum barometru na zachodzie Europy (Paryż 770 mm.). Deszcze padały w większej części Rosyi oprócz południowego wschodu. Temperatura wyższa nad normę w guberniach nadwołżańskich i na południowym wschodzie, prawie że normalna — w środkowej Rosyi, a niższa od normalnej w pozostałej części Rosyi. Spodziewanem jest: obniżenie temperatury, polepszenie pogody w kraju nadbaltyckim i na zachodzie, nieco chłodniej, miejscami deszcze na Donie, Wołdze i w kraju południowo-zachodnim, małe zmiany pogody w pozostałej Rosyi.

Sprawozdanie tygodniowe z rynku cukrowego.

Po niewielkiem ożywieniu, jakie wywołał popyt na cukier dla smażenia owoców, w handlu tym produktem zapanowała zupełna cisza i ceny na towar bieżącej kampanii osłabły. Po ukończeniu strajków w Odesie i wznowieniu komunikacyi morskiej z tym portem obniżyły się ceny w tych punktach południowej Rosyi, które zwykle otrzymują cukier przez Odesę, lecz z powodu trwającego w tym porcie około dwóch miesięcy strajku najprzód załóg okrętowych, a następnie robotników portowych dłuższy czas były pozbawione dowozu, co spowodowało zwyżkę cen w tych miejscowościach.

Na głównych krajowych rynkach—w Kijowie, Moskwie, Petersburgu i Odesie ceny pozostały bez zmiany, przy nader ograniczonych obrotach. W Warszawie ceny zarówno kryształu jak i rafinady obniżyły się.

Ceny na kryształ przyszłej kampanii trzymają się mocno, wszakże widoczna jest zarówno ze strony cukrowników, jak i ze strony kupców powściągliwość w zawieraniu tranzakcyi, zwłaszcza na kryształ dla wywozu i na świadectwa wywozowe. Pomimo bardzo dobrego stanu plantacyi, które rokują obfity plon i znaczną produkcyę cukru, wszystkich powstrzymuje niepewność, czy uda się zebrać i przerobić buraki tegorocznego urodzaju.

Na kijowskim rynku mamy do zanotowania tylko 3 tranzakcye, a mianowicie kryształu przyszłej kampanii sprzedali dom handlowy J. Charitonienko i syn Joffemu 50,000 pud. na wrzesień-styczeń loco Worożba po 4,33 i cukrownia „Gruszka“ Międzynarodowemu bankowi 20,000 pud. na wrzesień loco st. „Gruszka“ po 4,15; świadectw wywozowych przyszłej kampanii sprzedał Międzynarodowy bank czerkaskiej rafineryi 30,000 pud. na luty — marzec po 45 kop.

W ostatnim biuletynie funkcyonującej przy kijowskiej giełdzie komisyi notowań znajdujemy oprócz tego 5 tranzakcyi, dokonanych 5, 6 i 7 lipca, które wszakże zanotowaliśmy już w poprzednim naszym sprawozdaniu.

W Petersburgu, Moskwie i Odesie usposobienie i ceny pozostały bez zmiany.

W Warszawie ceny na gotowy kryształ, jako też na rafinadę obniżyły się o kilka kop. na pudzie. Płacono: rafinada w głowach 4,95, rąbana $5{,}07\frac{1}{2}$, kostki 4,80; kryształ loco stacye dr. żel. Nadwiślańskiej $4{,}27\frac{1}{2}$, loco st. dr. żel. Warsz.-Wied. 4,30—$4{,}32\frac{1}{2}$ i faryna $4{,}32\frac{1}{2}$—4,35. Za partyę 20,000 p. świadectw wywozowych bieżącej kampanii zapłacono 5 kop. za pud. Świadectwa przyszłej kampanii na listopad—grudzień i grudzień—styczeń $42\frac{1}{2}$ kop. w żądaniu.

Zaległości ładunków na kolejach żelaznych wciąż się zmniejszają i wynosiły 8 lipca 35,783 wagony, wobec 87,494 wag. w 1905 r. i 12,217 wag. w 1904 r. Z powyższej ilości było około 15,000 p. zbożowych ładunków.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg, 23 lipca.—Większość zecerów pracujących przy dziennikach uznała strajki częściowe za nieracyonalne i postanowiła stanąć do pracy 24 lipca.

18-ty ekwipaż marynarki został 23 lipca przeprowadzony z Petersburga do Kronsztadu.

Z polecenia naczelnika miasta rozwiązano związek robotników drukarskich; lokalu nie opieczętowano, nikogo nie aresztowano.

Petersburg, 24-go lipca. — Dziś wyszły z druku wszystkie dzienniki.

Gardemarinowie z pancernika „Sława“ wysłali do redakcyi „Nowaho Wremieni“ list, w którym zaprzeczają podanej przez „Myśl“ wiadomości, jakoby telegram do Najjaśniejszego Pana, wysłany przed wyruszeniem oddziału gardemarinów w podróż morską, został ułożony przez dwóch pijanych gardemarinów i jakoby oburzyło to innych kolegów. Notatka ta jest oszczerstwem, za które gardemarinowie pociągają redaktora „Myśli“ do odpowiedzialności sądowej.

Petersburg, 24 lipca.—Zostają mianowani: generał-major Starynkiewicz — gubernatorem symbirskim; sekretarz stanu Jermołow—kuratorem cesarskiego liceum Aleksandrowskiego; prezes departamentu charkowskiej izby sądowej Szkanin — starszym prezesem odeskiej izby sądowej; wice-dyrektor departamentu podatków stałych Wiszniakow — dyrektorem departamentu drugiego.

W zbiorze praw zostaną wydrukowane jutro przepisy o szacowaniu kontrabandy.

Zastrajkowały ochtyńskie rządowe fabryki prochu, strajkuje około 15,000 robotników.

Wstrzymano ruch na stacyi Bzewka, kolei irynowskiej, wojsko dało dwie salwy w powietrze; rannych niema. Zarząd drogi spodziewa się, iż wieczorem ruch zostanie wznowiony.

Dnia 26 lipca w Moskwie ma się odbyć narada założycieli partyi „odrodzenia pokojowego“ — Szipowa, hr. Heydena, Stachowicza, Lwowa, Milutina i innych, dla ostatecznego omówienia organizacyi taktyki partyi.

D. 23 lipca odpłynął z Libawy poraz pierwszy bezpośrednio do Ameryki parowiec „Kowno“ należący do towarzystwa wschodnio-azyatyckiego; parowiec wiezie 300 emigrantów Żydów prawie wyłącznie z Białegostoku.

Petersburg, 24 lipca. — Wiadomości, podawane przez gazety, jakoby minister sprawiedliwości, Szczegłowitow, miał podać się do dymisyi, są fałszywe.

Według informacyi inspekcyi fabrycznej, w dniu 24 lipca strajk fabryk petersburskich wcale się nie powiększył.

Wzdłuż całego traktu szliselburskiego, gdzie znajdują się największe fabryki, pracują. Zrana stanęli do pracy robotnicy większości fabryk w dzielnicy wyborskiej, lecz poczekawszy pewien czas, rozeszli się do domów. Fabryka putiłowska pracuje przy pełnym komplecie robotników. Liczba strajkujących nie przewyższa trzeciej części ogólnej liczby robotników petersburskich.

Moskwa, 24 lipca.—W dniu wczorajszym w domu ludowym odbyły się cztery zebrania; najliczniejszem było zebranie drukarzy. Rezolucyą przyjęto strajk. Strajk drukarzy ma się rozpocząć dziś o godzinie 12 w południe. Kwestya wyjścia dzienników ma być zdecydowaną przez delegatów od drukarń. Za strajkiem są socyalni demokraci, przeciwko niemu socyal-rewolucyoniści.

Najpierw zastrajkowali robotnicy moskiewskiego Towarzystwa wyrobów gumowych. Naczelnik miasta rozkazał wysłać strajkujących do miejsc urodzenia.

Zastrajkowali robotnicy składów komory celnej.

Ryga, 24 lipca. — Wczoraj w lokalu samoobrony obywatelskiej za Dźwiną podczas ćwiczeń miał miejsce wybuch; lekko rannych jest 3 członków samoobrony. Przypuszczają, że pod dom została podłożona mina.

Baku, 24 lipca.—Wczoraj spaliły się dwie wieże naftowe, należące do przedsiębiorstwa Szychowa w Bibiejbacie; przystąpiono do robót w przedsiębiorstwach Miłowa i Łapszyna i w niektórych bałachańskich przedsiębiorstwach Towarzystwa bakińskiego.

Nastrój robotników niezdecydowany, możliwe dalsze przystąpienie do robót.

Białystok, 24 lipca. — Z powodu pogłoski o powiększeniu się emigracyi zamożniejszych Żydów do Ameryki, można podać do wiadomości, że takowe nie istnieje; wyjazd Żydów za granicę nie jest większy niż w latach ubiegłych.

Mozyrz, 24 lipca.—Strajk robotników fabryki zapałek „Mołnia“ zakończył się kompromisem: pensyę powiększono o 5 proc., długość dnia roboczego pozostała bez zmiany.

Moskwa, 24 lipca.—Strajk rozpowszechnia się słabo; zastrajkowały przeważnie drobne przedsiębiorstwa, wielkie zaś pracują; w niektórych miejscach zastrajkowały tramwaje. Jutro dzienniki nie wyjdą.

Helsingfors, 23 lipca.—Komitet robotniczy polecił przerwać strajk. W mieście życie wróciło do normalnego trybu. Dzisiaj pogrzebano siedmiu szeregowców gwardyi białej, poległych podczas walki z gwardyą czerwoną. Całe miasto poszło za trumnami zabitych: gwardya biała maszerowała szeregami. Na grobach złożono mnóstwo wieńców; porządek nigdzie nie był zamącony; spokój widocznie powraca.

Helsingfors, 23 lipca. — Przed czterema dniami odbyła się eksportacya do Petersburga zwłok pułkownika Notare i sztabskapitana artyleryi, Borga, który zastrzelił się w obawie dostania się w ręce powstańców. W kondukcie pogrzebowym brali udział: wojsko i rosyjskie sfery wojskowe.

Generał-gubernator rozkazał, ażeby w rejonie fortecznym zaprzestano wszelkiej komunikacyi z morzem od godziny 10-ej wieczorem do 4-ej z rana. Ludność została ostrzeżona, że w razie ukazania się w owym czasie jakiegokolwiek statku, twierdza niezwłocznie zasypie go ogniem działowym.

Saratów, 23 lipca. — Ukończono zakupy dla zaprowiantowania ludności; ogólna ilość zakupionego zboża wynosi przeszło 3 i pół miljonów pudów.

Juzówka, 23 lipca. — W pobliżu stacyi Czumakowki ulewa podmyła plant kolejowy, komunikacya została przerwana. Woda zalała niziny, pustosząc pola i ogrody.

Zastrajkowali robotnicy, pracujący w kopalni czułkowskiej.

Ziemlańsk, 23 lipca. — We wsi starej Olszance spalił się sklep monopolowy; przypuszczać należy podpalenie. Podczas pożaru włościanie rozchwytali wódkę i skradli 100 rubli z kasy.

Petersburg, 23 lipca. — Dnia 23 lipca zmarł w Najsnarze (Prusy) petersburski adwokat przysięgły, Margolin.

Tyflis, 24 lipca. – Naczelnik powiatu zangezurskiego telegrafuje dnia 24-go lipca do generała Gołoszczapowa: „Spędziłem noc na stanowisku w pogotowiu wojennem. W nocy Tatarzy dali kilka salw do wywiadowców, wywiadowcy cofnęli się; Tatarzy ponownie zajęli pozycyę; prawidłowa walka toczyła się do godziny trzeciej po południu; bandy dochodzą do 2,000 ludzi; straty ich niewiadome; kule posypały się gradem na nas. Po ustaniu kanonady Tatarzy wywiesili białą chorągiew i zażądali, abym przyjechał do nich. Otrzymawszy wiadomość, że w nocy Tatarzy przygotowują się do napadu, przeszedłem na nowe stanowisko. Wszystkie miejscowości koczownicze pokryte są uzbrojonymi tłumami Tatarów, którzy oczekują pomocy z Araksu. Roboty polowe wstrzymane.

Ekaterynosław, 23 lipca.—Został uwięziony konduktor tramwajowy, który czytał żołnierzom znajdującym się w wagonie telegramy donoszące o powstaniu sweaborskiem, i zaopatrywał je w swe własne komentarze.

Połtawa, 23 lipca.—O świcie wybuchł olbrzymi pożar na folwarku księżnej Czaplińskiej. Zgorzało żyto, młocarnia parowa i inwentarz gospodarczy. Straty znaczne. Przyczynę pożaru upatrują w podpaleniu. Podpalaczów nie wykryto.

Grodno, 23 lipca.—W obecności gubernatora, dowódcy korpusu, władz wojskowych i cywilnych oraz ich rodzin odprawiono nabożeństwo żałobne za duszą gubernatora samarskiego, a przedtem gubernatora grodzieńskiego.

Ryga, 23 lipca. Dziś zamknięto zjazd liflandzkich obywateli ziemskich. W posiedzeniach zjazdu brali udział, oprócz Groswalda, byli posłowie Ozolin i Bremer.

Z uchwalonych wniosków na szczególną uwagę zasługują:

1) Właściciele zagród posiadają dostateczną ilość ziemi.

2) Dla zadośćuczynienia żądaniom ludu bezrolnego należy potworzyć nowe niezależne jednostki gospodarcze. W tym celu postanowiono sprzedać majątki rządowe, eksploatować fermy dzierżawne, prebendy pastorów, majątki miejskie i szlacheckie oraz określić normę prywatnych posiadłości.

3) Rozmiary jednostek gospodarczych określają się w zależności od potrzeb jednej rodziny—w każdym razie nie mniej niż 20 dziesięcin zdatnych pod uprawę gruntów.

4) Za najbardziej odpowiedni uznano dziedziczny system władania ziemią; władanie zaś ziemią jako dzierżawą należy uważać za formę przejściową.

Jarosław, 23 lipca. — Dziś w nocy 15 uzbrojonych i zamaskowanych ludzi na trakcie poszechońskim, w odległości siedmiu wiorst od Rybińska, dokonało napadu na pocztę. Zabito urzędnika pocztowego, raniono woźnicę i zabrano korespondencyi pieniężnej na sumę 1,500 rubli.

Teodozya, 23 lipca.—Na stacyi Iczki wynikła bójka zażarta pomiędzy samoobroną wiejską i grupą robotników, którzy, wpadłszy do kawiarni, zażądali pieniędzy, grożąc obiciem i pogromem. Niektórzy zostali ciężko poranieni, sześciu ludzi zginęło bez wieści.

Uglicz, 23 lipca. — Z rozporządzenia gubernatora rozesłano do zarządów gminnych manifest i ukaz Najwyższy o rozwiązaniu Izby. Rozpowszechnienie orędzia wyborskiego w. powiecie nie daje się zauważyć.

Borisoglebsk, 23 lipca.—Zaaresztowano chłopczyka, który rozdawał na ulicy orędzie byłych posłów.

Rewel, 23 lipca. — Buntownicy wrzucili do morza zwłoki dowódcy statku „Pamiat' Azowa“, Łozińskiego i miczmana Zborowskiego; znaleziono je w zatoce Papanwik i odwieziono do Rewla.

Rostów nad Donem, 23 lipca.—Zastrajkowali wszyscy robotnicy portowi, nie stawiając żadnych żądań, jedynie w celu poparcia strajku załóg okrętowych.

Berlin, 23 lipca. — W sprawie ostatnich rozruchów w Rosyi „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“, radzi wstrzymać się od stawiania wniosków powierzchownych, czynionych na zasadzie zbyt pośpiesznie podawanych, wiadomości tendencyjnych; gazeta powyższa zadaje kłam wieściom o wspólnej interwencyi Niemiec i Austryi w sprawie wewnętrznych stosunków państwa rosyjskiego; wieści te miały na celu wykazać narodowi rosyjskiemu zdradę rządu, i tem samem wywołać zaburzenia w tych warstwach ludności, które dotychczas nie dały się złapać na wędkę rewolucyonistów.

Madryt, 23 lipca.—Z Kartaginy telegrafują, że statek parowy „Syrya“ wiozący 300-tu emigrantów uległ rozbiciu w pobliżu przylądka Palos; statek zatonął. Większość emigrantów pochodzenia włoskiego i hiszpańskiego.

Wypadek ten wywarł przygnębiające wrażenie na ludność Kartaginy.

Według późniejszych doniesień wskutek zatonięcia „Syryi“ zginęło około 300 ludzi; między innymi utonął arcybiskup brazylijski. Jedna podróżniczka po stracie swych trojga dzieci dostała pomieszania zmysłów. Sprawcą katastrofy był sam kapitan „Syryi“ który niezwłocznie zastrzelił się.

Madryt, 23 lipca. — Po katastrofie ze statkiem „Syrya“, wszystkie znajdujące się w pobliżu statki przyszły z pomocą tonącym. Kapitan parowca „Ioren“, Miguel, podpłynął do „Syryi“ i zmusił załogę do niesienia pomocy. Dzięki temu uratowano 300 ludzi. Inny statek uratował 200. Utonęły przeważnie kobiety i dzieci. Nie doliczono się 385 pasażerów z drugiej i pierwszej klasy. W niesieniu ratunku przyjmowały także udział francuski i niemiecki parowce, na których też niektórzy rozbitkowie podążyli w dalszą drogę.

Sofia 23 lipca.—Odbył się olbrzymi wiec przeciw teroryzmowi greckiemu w Macedonii. Uchwała wiecu wymaga zerwania stosunków z Grecyą, zarządzenia energicznych środków przeciw intrygom Greków w Bulgaryi oraz materyalnego poparcia organizacyi macedońskiej, skierowanej przeciw bandom greckim. Następnie urządzono przyjazne manifestacye przed poselstwami angielskiem, francuskiem, rumuńskiem i rosyjskiem.

Rzym 23 lipca.—Na stanowisko ministra oświaty powołany został Rava.

Giełda Petersburska.

24 lipca 1906 r.

4% Państwowa renta	$71\frac{1}{4}$
4½% Listy zast. Kijowsk. Banku Ziemsk.	$70\frac{3}{4}$
5% pożyczk prem. 1864 r.	351
„ „ 1866 r.	$250\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	218
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	370
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	390
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . .	328
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“.	162
„ Briansk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	84
„ Bakińsk. T-a Naftow.	—
Udziały Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	140
„ Petersb. Prywat. i Komm. . . .	155
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	—
„ 2-go „ „ „ „ . .	—
„ „Hartman“	300
5% Pożyczka 1905 r.	86—$86\frac{3}{4}$
„ „ 1906 r.	$83\frac{1}{2}$

Usposobienie, z papierami dywidendowymi wobec zniżki spowodowanej realizacyami spekulacyjnemi słabe; z funduszami państwowymi słabe i ospałe; z premiówkami ciche; z pożyczką szlachecką słabsze.

NADESŁANE.

(Ta rubryka nie pochodzi do redakcyi, za którą też redakcya nie odpowiada).

Szanowny Panie!

Niniejszym wyrażam swoją wielką wdzięczność, za wykonanie prawdziwie artystycznie i z wielkim gustem mebli stylowych, zaocznie obstalowanych w stolarsko-rzeźbiarskim zakładzie Sz. Pana Kiersnowskiego w Białej Cerkwi. Pozostaję w przekonaniu, że każdy, kto zechce poznać roboty wykonane w zakładzie Sz. Pana, jednogłośnie ze mną uzna Jego talent, a tem samem przyczyni się do rozszerzenia sztuki polskiej na Ukrainie, nie potrzebując jej szukać za górami.

M. K.

Ostatnie wiadomości.

Z Petersburga.

22 lipca.

Należy się w tych dniach spodziewać ogłoszenia dyktatury wojennej. W razie ogłoszenia takowej, dyktatorem ma zostać podobno W. Ks. Mikołaj Mikołajewicz.

W Petersburgu agitują za ogólnym strajkiem, jutro mają stanąć koleje. Dzisiaj zastrajkował dotychczas cały rejon fabryczny dzielnicy Wyborskiej, wszystkie tramwaje, robotnicy, pracujący przy budowie plantu tramwaju elektrycznego. Dworzec Baltycki otoczony wojskiem.

Dawny skład komitetu „trudowików“ złożył swoje pełnomocnictwo. Wybrany nowy komitet i nowy prezes na miejsce Żyłkina.

Wśród zaaresztowanych w Kronsztadzie znajduje się podobno b. poseł Aładjin.

W Kronsztadzie spokojnie. Zbuntowani marynarze liczyli na pomoc robotników, na przybycie okrętów ze Sweaborgu i na możność zaopatrzenia się w broń palną w arsenale kronsztadzkim. Okazało się jednak, że robotnicy pomocy nie dali, statki się spóźniły, a w arsenale znaleziono tylko broń białą, broń palna zaś była bez zamków. W zdobytym bez walki „Konstantinie“ artylerzyści zdążyli zdjąć zamki z armat za wyjątkiem jednej, a w dodatku znaleziono tylko jeden nabój, który został zużyty na pierwszy i ostatni wystrzał. Pułk Jenisejski miał niewiele pracy z marynarzami, których $^1/_{10}$ tylko była uzbrojoną i rozstrzeliwał bez litości każdą większą grupę. Natychmiast po uspokojeniu zbuntowanych urządzono na reducie „Litke“ sąd polowy i skazano na śmierć 7-u powstańców. Dzisiaj rano ich rozstrzelano. Jednym z oddziałów wojsk zbuntowanych dowodziła młoda dziewczyna w kapeluszu z czerwoną szarfą.

Dowódcy ruchu, widząc, że bunt się nie udał, odjechali na torpedowcu.

W Kronsztadzie ogłoszono stan oblężenia.

W czasie buntu zbuntowani stawiali przy sklepach patrole, zapowiadając karę śmierci za grabież dobra prywatnego.

W Sweaborgu wywieszono białą chorągiew z powodu braku żywności i bombardowania przez dwa okręty wojenne, którym oblężeni, że względu na odległość nie mogli odpowiadać. Oprócz marynarzy i cywilnych aresztowano sztab-kapitana Ciona i pomocników Kochańskiego i Jemieljanowa.

Czerwona gwardya, podług otrzymanych przez departament policyi wiadomości, działa nie przeciwko Rosyi urzędowej i nie w celu bezpośredniego pomagania rosyjskiemu ruchowi wolnościowemu, a chce skorzystać z położenia, by wymódz na fińskim senacie reformy socyalne i ekonomiczne, skrócenie godzin pracy i polepszenie warunków takowej.

Wczoraj była krwawa walka między czerwoną i białą gwardyą (ochotnicy współdziałający z policyą). Na pomoc białej gwardyi ściągają do Helsingforsu wojska rosyjskie.

Hr. Heyden nie zgodził się ostatecznie na przyjęcie udziału w projektowanym składzie ministeryum.

Grupa „trudowików“ przyjmie przez swoich delegatów udział w pogrzebie Hercensztejna.

Wczoraj otworzono jeszcze jedną herbaciarnię „związku narodu rosyjskiego“ zaraz po otwarciu herbaciarnia została zburzoną przez robotników. Na miejsce wypadku przyjechała konna policya i kozacy. Ofiar nie było.

Dzisiaj o godzinie 2-ej miały być przenosiny ciała ś. p. Hercensztejna z dworca Finlandzkiego na Mikołajewski. Naczelnik miasta, przewidując manifestacye, cofnął dane przedtem pozwolenie i Hercensztejn ma być pochowany w Terjokach.

Wczoraj wieczorem zaaresztowano 18 osób podejrzanych o udział w zabiciu Hercensztejna.

Po raz pierwszy w Petersburgu do strajku ogólnego przyłączyli się dorożkarze.

Wczoraj wieczorem stanęła kolej Nadmorska. Robotnicy zepsuli plant w odległości 3-ch wiorst od Petersburga i urządzili barykady. Na dworcu Warszawskim stoją kozacy, na innych dworcach podwojono ochronę. Z Krasnego Sioła sprowadzono 2 dywizye piechoty i pułk gwardyi. O godzinie 12-ej w nocy odbyły się olbrzymie wiece na ulicy Peterhofskiej, na drodze Baltyckiej i na wyspie Bazylego. Zadecydowano strajk ogólny. W nocy stanął rejon moskiewski i Putiłowska fabryka. Dzisiaj rano stanęły fabryki: Frejberga, Szredera, Hofmana, Langensipena i za moskiewską rogatką: Glebowa, Brodera, „Izolator“, Skorośpiechowa, Artur Koppel, Jerszowa, Sokołowa, Pancza, Farstroma, Mofkela, Orelenga i Artestowa. Na stacyi Petersburg-Sestroreckiej kolei w potyczce z robotnikami zabito 8-miu policyantów. Na rogu 14-ej linii i Małego Prospektu na wyspie Bazylego przy rozpędzaniu wiecu strzelano, kilka osób z publiczności raniono.

Na forcie „Konstantin“ w Kronsztadzie aresztowano 3-ch byłych posłów Izby państwowej. Przy jednym z nich, Onipko, znaleziono, podobno mapę Kronsztadu i plan działań wojennych powstańców. Wszyscy mają być oddani pod sąd wojenny. Bunt w Kronsztadzie był naznaczony na 22-go bieżącego miesiąca (st. st.) z powodu wypadków sweaborskich zaczął się przedwcześnie. W czasie buntu odmówiła się od strzelania załoga pancernika „Imperator Aleksander II“. Załoga została rozbrojoną i aresztowaną.

Statki, bombardujące Sweaborg, powróciły do Kronsztadu. W czasie bombardowania załoga na nich była zamienioną przez kadetów.

7-miu straconych w Kronsztadzie odmówiło przyjęcia ostatniej posługi duchownej. Na namowy duchownego odpowiedzieli pieśnią: „My żertwoju pali w borbie rokowoj“. Umierali mężnie.

Krążą uporczywe pogłoski, ze Trepow ma być mianowanym ministrem wojny.

Sąd wojenno-polowy rozpoczął sądzić uczestników w Kronsztadzie i Sweaborgu z armii lądowej.

W ciągu dnia wczorajszego zaaresztowano w Petersburgu 93 osoby.

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiadomości z gubernii centralnych, że mimo spokoju zewnętrznego panuje tam powszechna pewność, że w najbliższej przyszłości należy oczekiwać poważnych zawikłań politycznych. Stwierdzają to wiadomości z Łodzi, fabrykanci łódzcy otrzymali od swych reprezentantów w guberniach centralnych, aby wstrzymali wysyłanie obstalunków.

Według informacyi, otrzymanych w ministerstwie spraw wewnętrznych, w żadnym z wydziałów jego nie są podejmowane jakiekolwiek prace celem ogłoszenia amnestyi powszechnej, lub nawet częściowej. W ministerstwie sprawiedliwości sprawa ta od chwili rozwiązania Izby nie była nawet stawiana na porządku dziennym.

W nocy z dnia 20 na d. 21 lipca zostali aresztowani we własnych mieszkaniach po uprzedniej rewizyi Suchomlin i przyjaciel jego. Obydwaj niedawno wrócili z katorgi karyjskiej, w której przebyli 25 lat. Suchomlin był karany za udział w sprawie Łopatina, przyjaciel jego — w sprawie W. Fignera. Przy rewizyi nic nie znaleziono.

Ministerstwo spraw wewnętrznych stara się niezmiernie o wykrycie składu osobistego Rady delegatów robotniczych. Skład osobisty Rady nieznany jest nawet wyborcom. Osiągnięto to specyalnym systematem wyborczym, mianowicie: jako reprezentanci fabryk występowali t. zw. „referenci“, wybrani przez robotników. „Referenci“ odbierali od robotników kartki z nazwiskami kandydatów na członków Rady delegatów, poczem, obliczywszy ilość głosów, o rezultacie wyborów komunikowali li tylko wybranemu. Wobec tego nazwisko każdego delegata znane jest jednemu tylko referentowi, przytem ten referent nie zna nazwisk reszty delegatów. Delegaci zaś zapoznawają się ze sobą za pośrednictwem jakiejś nieuchwytnej instytucyi. Departament policyi zorganizował nadzór nadzwyczaj ścisły nad referentami, sądząc, iż śladami ich wpadnie na trop Rady delegatów robotniczych.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zgodziło się w zasadzie na zwołanie do Moskwy zjazdu reprezentantów ogólnoziemskich organizacyi po sesyach jesiennych ziemstw.

Przy redakcyi „Rosyi“ zostało zorganizowane tajne biuro prasowe. Biuro to codziennie przegląda wszystkie czasopisma, robi z nich wycinki i zawiadamia odpowiednie władze, względem którego z czasopism należy przedsiębrać środki represyjne za wykroczenia prasowe. Zarządzający biurem otrzymuje 2,000 rb. rocznej pensyi i ma kilku pomocników.

Do Symbirska wyjechał mianowany symbirskim gubernatorem generał-major Starynkiewicz.

Ruch agrarny w gub. saratowskiej, jak dowiaduje się ministerstwo spraw wewnętrznych, przybiera charakter wojny domowej pomiędzy bogatymi a biednymi. Bogaci nie chcą poddawać się rezolucyom zebrań włościańskich w sprawie dzierżawy ziemi i płacy roboczej, biedni w odpowiedzi na to palą majątki bogaczy. Bogacze odpowiadają również pożarami, i w rezultacie — cała gubernia pali się.

Nowa konstytucya w Transvaalu. Z Londynu donoszą: W angielskiej Izbie gmin przedstawił podsekretarz stanu, Churchill, przy sposobności omawiania budżetu kolonialnego — plany rządu, co do nowej konstytucyi Transvaalu.

Rząd zamierza wprowadzić w Transvaalu zgromadzenie ustawodawcze, złożone z 69 członków, z których 34 wypada na Rand, 6 na Pretoryę, a 29 na resztę kraju. Ma być ustanowiona również druga izba, złożona z 15 członków mianowanych. Lord Churchill oświadcza, że nie chce być prorokiem, co do wyniku wyborów, byłoby to jednak prawdziwe błogosławieństwo Boże dla kraju, gdyby tam ustanowił się rząd koalicyjny, na którego czele stanąłby umiarkowany mąż stanu. Anglicy mogliby zapewnić sobie w wyborach większość, gdyby korzystali z praw im przysługujących, a nowej konstytucyi rzeczą byłoby ograniczyć roboty o charakterze niewolniczym.

Watykan i Kwirynał. „Corriere della Sera“ notuje nowy fakt zbliżenia Watykanu do Kwirynału. Oto poprzednio już wielki mistrz zakonu maltańskiego chciał udzielić orderu królowej włoskiej, Małgorzacie, lecz papież Leon XIII kategorycznie zabronił zakonowi podtrzymywać stosunki z małżonką „uzurpatora“. Obecny wielki mistrz, książę Thun Hohenstein, wszczął w tej sprawie ponowne starania, które Pius X z całą gotowością niezwłocznie uwzględnił. Fakt ten w kołach rzymskich uważają za mający znaczenie zasadnicze.

Amnestya w Koburg-Gotha. „Berliner Tageblatt“ donosi o wydanej w Koburg-Gotha amnestyi z powodu narodzin następcy tronu. Dotyczy ona wszelkich zbrodni politycznych, przestępstw, objętych art. 196 — 197 kodeksu karnego i wykroczeń prasowych i policyjnych, karanych karą pieniężną do 20 marek.

Amnestya uważana jest w Berlinie za demonstracyę względem rządu pruskiego, który żadnych ulg w dniu urodzin następcy ludności nie udzielił.

Sprawy bałkańskie. Ruch antygrecki w Bulgaryi, jak donosi „Neue Freie Presse“, wciąż wzrasta. Odbywają się liczne mityngi. W Pieczerze tłum Bulgarów zajął kościół i szkołę grecką. W okolicach wsi Gorniczewo odbyła się krwawa potyczka między bandą bulgarską a grecką, przyczem po stronie greckiej zginął były wódz Kreteńczyków, Nikolaides. Grecy spalili wieś Kaljani i wyrżnęli jej mieszkańców; ocalało tylko 6 osób. Narodowcy rumuńscy wysyłają deputacyę, która ma wyrazić uznanie i przyjaźń dla Bulgarów.

Jednocześnie poseł grecki w Konstantynopolu wniósł skargę na politykę i ruch antygrecki w Bulgaryi. Porta obiecała przedsięwziąć w najbliższej przyszłości najbardziej energiczne środki w celu usunięcia nadużyć bulgarskich.

Przy sposobności rokowań turecko bulgarskich w sprawie konwencyi handlowej, starano się ze strony bulgarskiej uregulować inne również sprawy, jak np. postanowienia co do zakresu działania agentów handlowych, sprawujących urząd konsula w Turcyi i t. d. Usiłowania te spełzły na niczem, gdyż Turcya sprawy te chce oddzielnie załatwić. Oprócz komisyi, istniejącej już pod przewodnictwem radcy państwowego do Saida baszy, której polecono załatwienie układu kwietniowego z r. 1904, a która od dłuższego już czasu zupełnie przestała funkcyonować, ma być utworzona druga komisya, pod przewodnictwem Nedżiba baszy.

Ze strony bulgarskiej dodano dyplomatycznemu agentowi, Naczowiczowi, nowych delegatów. Prace mają rozpocząć się po ukończeniu obecnych rokowań. Turcya pragnie przedewszystkiem zawrzeć układ, co do wydawania politycznych zbiegów i dezerterów, (artykuł 5 układu kwietniowego).

Były metropolita grecki w Samsunie Neophites, mieszkający w Wlandze, połączył się z Rzymem. Powodem do tego kroku ma być, jak sam oświadczył zbyt mała pensya (300 piastrów 24 rb. miesięcznie). Patryjarcha konstantynopolitański grozi metropolicie ekskomuniką.

W Czarnogórzu wybuchł zatarg z Turcyą z błahego powodu. Oto książę Mikołaj wydał rozkaz, by kobiety tureckie wychodziły na ulicę z odsłoniętą twarzą. Turcy, nie chcąc się stosować do sprzecznego z koranem rozkazu, zaczęli wyjeżdżać z granic księstwa.

Książe Mikołaj zagroził emigrantom konfiskatą mienia. Słusznie oburzony takiem postępowaniem zwrócił się w tej sprawie rząd turecki z notą do księcia.

Hiszpańsko-amerykański traktat handlowy. Dziennik madrycki „Imparcial“ donosi że w San Sebastian, w obecności posła Stanów Zjednoczonych został podpisany traktat handlowy między Hiszpanią a Stanami.

Ameryka i Chiny. Pisma angielskie uważają wzmocnienie załogi w poselstwie amerykańskim w Pekinie, uruchomienie wojska na Filipinach i eskadry na Morzu Żółtem za znamienny zwrot polityki Stanów na Wschodzie. Przyczyną naprężenia stosunków między Ameryką a Państwem Niebieskiem ma być bojkotowanie wyrobów amerykańskich przez Chińczyków.

Rozwiązanie Izby Państwowej.

Głosy prasy zagranicznej.

W sprawie rozwiązania Izby Państwowej „Figaro“ pisze:

„Kość rzucona... Aż do d. 20 lutego 1907 roku trybuna rosyjska pozostanie niemą. Trzeba przyznać, że dotychczas mówcy rosyjscy dzielnie krzyczeli. Zaledwie otworzono upusty — polały się potoki wymowy. Nie była to żyzna powódź Nilu, lecz potok, wrzący na twardych skałach. Izba przemawiała do pustki—najpierw przed ministrami, którzy słuchać jej nie chcieli — następnie przed pustemi ławami ministeryalnemi... Poczęta wśród nieszczerych zabiegów rządu, który pragnął utworzeniem kuryi włościan stworzyć wierną i nieuświadomioną oporę rządową, z nieświadomości zrezygnowanej wytworzyła nieświadomość, która niszczy i burzy... Kadeci przy głosowaniu odezwy do narodu poszli za trudowikami. Zabrakło im śmiałości wystąpić samodzielnie i krzyknąć jak Mirabeau w Zgromadzeniu Narodowem: *Silence aux trente voix*!

„Journal“, pesymistycznie zapatrując się na przyszłość, uważa krok rządu za najzupełniej legalny:

„Niema wątpliwości, że rząd opiera się na prawach zasadniczych państwa, uważając ich literę za ostatnią granicę zrobionych ustępstw. Lecz ludu nie zatrzymają najbardziej prawne frazesy; widział on, jak pod presyą stary porządek rozpoczął swój odwrót—i teraz prawdopodobnie zechce sam urzeczywistnić zdobyte prawa. Oporna polityka rządu mogłaby wziąć górę — lecz w innych warunkach — dziś brak jej czasu— i ludzi.

Jedyną dobrą stroną obecnej sytuacyi jest jej bezwzględna jasność i prostota“...

O nastroju ludności to samo pismo pisze:

„Petersburg przyjął nowinę z tym samym spokojem, z jakim przyjmował wiadomość o kapitulacyi Portu Artura, lub zawarciu pokoju... Przysłowiowe rosyjskie „niczewo“ najpewniej brzmiało wszędzie“...

„Lauterne“ nie rozumie celu rozwiązania:

„Rozwiązać Izbę—było rzeczą najłatwiejszą. Lecz co będzie dalej? Ci, co wpłynęli na ten krok rządu, musieli widzieć jakiś cel. Mówiono o nacisku ze strony Niemiec. Lecz nie żyjemy w czasach świętego związku i ani naród austryacki, ani niemiecki nie pozwoliłby, ażeby jego rząd uczynił zamach na wolność sąsiedniego narodu“.

Prasa angielska zapatruje się niemniej pesymistycznie. „Times“ pisze:

„Rozwiązanie Izby jest sprzeniewierzeniem się rządu rosyjskiego względem kapitalistów europejskich, którzy uważali Izbę za kaucyę udzielonej pożyczki... Krok rządu może pociągnąć dla Europy nieobliczalne skutki“.

„Daily Chronicle“ nie wierzy w skuteczność rozwiązania:

„Rząd zrzucił maskę... Lecz jeśli myśli, że zwołana w lutym przyszłego roku Izba okaże się powolniejszą, liczy on widocznie na to, że sam mianuje jej członków. Sytuacya jest groźną, bardzo groźną“.

Organy zachowawcze podzielają pesymizm prasy postępowej. „Daily Graphic“ pisze:

„Nie można wątpić o odpowiedzi narodu rosyjskiego, jeśli ujrzy zamach na nadane mu prawa... Zbyt wiele poniósł on ofiar dla wolności... Sympatye każdego wolnego narodu są bezwarunkowo po jego stronie“.

„Morning Post“ znajduje, że Rosyi brak zdolnych przywódców:

„Rosya posiada wielu ludzi inteligentnych, lecz nie posiada inteligentnego człowieka czynu... Obecne pokolenie musi się wyrobić... Najlepiej zaś wyrabia ludzi szczera walka o życie między przeciwnemi, potężnemi partyami“

Wreszcie „Daily Mail“ zwraca główną uwagę na legalność kroku rządowego.

Pisma niemieckie, uznając postępowanie rządu za prawne, podzielają powszechny pesymizm. „Fremdenblatt“ pisze:

„Przy rozpuszczeniu Izby władza Najwyższa pozostała na gruncie konstytucyjnym. Niema zasady do czynienia zarzutu rządowi rosyjskiemu. Skorzystał on z prawa wszystkich państw kostytucyjnych, choć byłoby bardzo pożądanem, aby naród z dłuższego istnienia pierwszej Izby przekonał się o trwałości nowego ustroju“.

„Neue Freie Presse“ zwraca uwagę, że nawet przy tak ścisłem zachowaniu formalności ukaz nie zawiera daty nowych wyborów, wymaganej przez prawa zasadnicze. Jest to drobnostka— mówi pismo—lecz:

„Pozorna legalność aktu nie jest w stanie ukryć całej prawdy. Naród rosyjski znów może być oddany na pastwę samowoli urzędników. Poza frazesem rozwiązania Izby bodaj że się kryje gorzka prawda — jej zniesienie... Sen parlamentarny narodu rosyjskiego skończył się. Co teraz nastąpi—jest groźnem pytaniem najbliższej przyszłości. Odpowie na nie partya, która w ostatnich czasach była wyrazicielką żądań Rosyi—partya kadetów—o ile, naturalnie, znaczenie jej w zwykłem życiu okaże się istotnem, a łączność jej z narodem nie sztucznym wytworem wyborczym, lecz organicznym objawem. Między rządem a kadetami toczyła się dotychczas walka o 90 milionów włościan rosyjskich, które pożądały tylko ziemi i ziemi. Kadeci zgodzili się na ultraradykalny projekt wywłaszczenia, projekt, który mógł kosztować państwo do 12 miliardów. Byli oni w fatalnej sytuacyi: wstrzymywani przez obawę o los Izby i parci naprzód przez szyderstwa i groźby lewicy. Groźny atut został im obecnie wyrwany. Rosya znajduje się na przełomie“.

„Berliner Tageblatt“ również podkreśla niebezpieczeństwa, wynikające z rozwiązania Izby:

„Na czem polegają rachuby rządu: czy na armii, czy też—co jest rzeczą niepodobną do uwierzenia — na tajemnym układzie z sąsiedniemi mocarstwami, o którym pisały dzienniki? Niepodobna przewidzieć, jakie skutki przyniesie rozwiązanie Izby. Dotychczas widzimy jeden—gwałtowną zniżkę walorów rosyjskich na giełdach europejskich“.

„Lokal Anzeiger“ chce uspokoić giełdę:

„Bezprzykładne przesilenie, przeżywane przez Rosyę, nie wpłynie prawdopodobnie na spełnienie zobowiązań kredytowych. Od 1904 roku państwo rosyjskie walczy z żywiołami — nigdy dotychczas jednak nie zużytkowało krępującej go *vis major*, jako pretekstu do prolongaty pożyczki, lub zwłoki w wypłacie procentów“.

„Das Kleine Journal“ wreszcie uważa, że krok rządu był obmyślony oddawna, że wiedziały o nim nie tylko sfery rządzące, lecz i finansowe, i że tem tylko można wytłómaczyć zniżkę rosyjskich papierów wartościowych w ciągu ostatnich kilku dni.

Wiec pracowników rolnych w Humaniu.

D. 8-go lipca w Humaniu odbył się wiec pracowników rolnych, zwołany za inicyatywą humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego i, jak na obecne czasy, bardzo liczny, i nie dziw, gdyż dotykał nadzwyczaj ważnych interesów tak licznej w naszym kraju grupy pracowników rolnych.

Przewodniczył p. St. Pfaffius.

Przedstawiono wydrukowany już statut „Związku pracujących“ (Obszczestwo trudiaszczichsia lic); projekt ten ułożony i podpisany przeważnie przez ludzi niepracujących na roli i nic z nią wspólnego niemających, ma na celu związek pracowników rolnych nie tylko naszych 3-ch gubernii, lecz związek o wiele szerszy, za szeroki nawet, bo obejmujący wszystkich pracowników wszystkich dziedzin na całem terytoryum państwa. Wobec tego został przyjęty tylko w ogólnych zarysach, a zdać się będzie mógł jako materyał, który należycie jeszcze opracowanym być powinien i przystosowanym do naszych miejscowych warunków. Po pierwszych zaraz przemówieniach wyłoniły się dwa projekta organizacyi, zgoła jednak do innych celów dążące. Pierwszy, przedstawiony przez pana Jana Lipkowskiego, dotyczy kwestyi doraźnej pomocy pracownikom rolnym ze strony pracodawców. Ma na celu zabezpieczenie tych ostatnich na wypadek kalectwa, lub utraty życia i mienia przy spełnianiu ich obowiązków, lub wreszcie środków do życia, w razie, gdyby sprawa agrarna rozwiązana została w kierunku radykalnym. P. Lipkowski proponuje, by pracodawcy opodatkowali się dobrowolnie (po 10—25 kop. od dziesięciny i na 3 procent od wypłacanych przez nich pensyi pracownikom) i by uzyskane tym sposobem sumy użyte zostały na cele doraźnej pomocy pracownikom i utworzenie ich związku zawodowego.

Drugi projekt, który przedstawiono zebranym, to zrzeszenie się pracowników rolnych i pracujących w przemyśle rolnym (naprzykład cukrownictwie, gorzelnictwie) w związek zawodowy o bardzo szerokim zakresie działania.

Projekt pana Jana Lipkowskiego pozostał w zawieszeniu, gdyż w kwestyi, którą poruszał, do żadnej decyzyi dojść nie było można z powodu tego, że na zjazd zaproszono samych tylko pracowników; pracodawców powiadomiono dopiero w ostatniej chwili, na parę dni zaledwie przed terminem zebrania, zjawiło się więc ich bardzo mało, ledwo kilkunastu. A szkoda wielka, że tak się stało, gdyż wypowiedzenie się tych ostatnich w tak ważnej dla pracowników kwestyi projektu pana Lipkowskiego byłoby rozstrzygającem, a przyjęcie przez nich udziału w zabezpieczeniu pracowników rolnych stworzyłoby silną podstawę finansową temu tak szlachetnemu przedsięwzięciu. Postarano się jednak błąd ten poprawić, decydując zwołanie w jaknajbliższym czasie zjazdu pracodawców w celu omówienia projektu pana Lipkowskiego.

Drugi projekt, utworzenia związku zawodowego dla pracowników rolnych, przyjęto. Dla opracowania statutu wybrano komisyę z 19-tu osób, złożoną z samych tylko pracowników; do tej komisyi zaproszono jako doradcę prawnego mecenasa Głębockiego. Projekt uzyskał 250 podpisów, z czego 100 na mocy plenipotencyi, a 150 od osób obecnych.

Przy omawianiu tego projektu zdecydowano, że członkami związku pracowników rolnych mogą być sami tylko pracownicy, czem wykluczono zupełnie w niem udział pracodawców. Ekskluzywność ta wydała się niektórym z obecnych chęcią „rzucenia rękawicy“, lub „wywołania walki klasowej, tembardziej, że po paru przemówieniach rzucono myśl zupełnej rozbieżności interesów pracodawców i pracowników i myśl tę bardzo silnie podkreślano.

Tak jednak wcale nie było w rzeczywistości i obecni pracownicy rzecz tę pojmowali zgoła inaczej, a mianowicie stali na gruncie utworzenia swego związku czysto zawodowego, do którego należeć powinni tylko ci, w interesach których związek powstaje. Tę myśl pojęcia wyłączności zawodowej bardzo dobitnie wyraził pan Winnicki: „z nikim walczyć nie chcemy — mówił — ale chcemy być u siebie, w domu, między swymi przez nikogo nie krępowani“. Przeciw związkowi ściśle zawodowemu przemawiał pan K. Buszczyński, gorąco i wymownie zalecając utworzenie związku wspólnego pracowników i pracodawców, powołując się na powstający obecnie podobny związek w Mohylowie Pod., którego projekt odczytał.

Ostatecznie jednak uchwalono, żeby pracodawców nie dopuszczać do liczby członków rzeczywistych związku pracowników; jednocześnie jednak wyrażono życzenie, by pracodawcy mogli przyjmować udział w pracach i działalności związku, bądź wstępując doń, jako członkowie protektorzy, bądź zawiązując się w swój osobny związek, pozostający w stałym kontakcie ze związkiem pracowników rolniczych.

W czasie dyskusyi przemawiali panowie: Buszczyński, Bydłowski, Dachowski, adwokat Głębocki, doktór Leżowski, Rudzki, Winnicki, adwokat Zalutyński, Szaniawski i t. d.

Nazajutrz, dnia 9-go lipca, wybrana komisya z 19-tu osób przystąpiła do pracy, wychodząc z zasady samopomocy, i prace swe ma ukończyć na 1-go sierpnia. Tegoż dnia odbyło się zebranie, złożone z pracodawców i pracowników rolnych, na którym ostatecznie zdecydowano zwołać zjazd właścicieli i dzierżawców w celu obmyślenia sposobów dla przyjęcia udziału w pracach związku pracowników rolnych i omówienia projektu pana J. Lisowskiego o doraźnej pomocy dla swych pracowników. Dzieląc się wrażeniami dnia poprzedniego, wyjaśniono, że mowy być nie może o zamiarze czy chęci pracowników wytworzyć ze swej organizacyi instytucyę, nieprzyjaźnie usposobioną względem pracodawców. Wogóle nastrój panował bardzo sympatyczny i serdeczny. Sympatycznie też ze stron obu przyjęto przemówienia panów: Sawostianowa i St. Orlikowskiego. P. Orlikowski w dłuższem przemówieniu wymownie określił stosunek, łączący w naszym kraju obie strony i wykazując, że jest on wynikiem głębokich historycznych przyczyn, zaznaczył, że między grupą pracodawców i pracowników istnieje ciągła furya i przechodzenie z jednej do drugiej; zakończył, radząc pracownikom zacząć od zorganizowania się pod hasłem samopomocy i dążenia do podniesienia poziomu kulturalnego i umysłowego, a nie od hasła walki, która tylko burzy, a nie buduje.

Obie mowy panów: Sawostianowa i Orlikowskiego, na prośbę obecnych pracowników, mają być wydrukowane i zamieszczone w organie humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego.

p.

Niezrozumienie chwili.

Ile razy w przeszłości zbiorowy duch ludzki rwał skuwające go pęta istniejącego porządku i wzlatywał ku wyżynom ideałów wolnościowych, tyle razy z żywiołową siłą powstawały w łonie polskiem oddźwięki tego hejnału ku słońcu swobody i sprawiedliwości, budziły uśpiony brakiem samoistnego bytu naród, wysyłały pod sztandary postępu kwiat polskiego społeczeństwa. Dziś, znaczna część naszego społeczeństwa, tak się zaskorupiła we własnym interesie klasowym, że, gdy zabiera głos w sprawie wywalczenia praw i polepszenia bytu ludu, to głos jej tchnie takiem niezrozumieniem chwili obecnej, że grozą i smutkiem przejmuje myśl o przyszłości.

Na uznany już na zachodzie oręż walki ekonomicznej — strajk, panowie nie widzą innego środka, jak policyę i nahajki; teoretyczne poszukiwania sposobów jaknajracyonalniejszego rozwiązania złowrogiego konfliktu pomiędzy pracą a kapitałem budzą w nich pogardliwy uśmiech.

Nie zastanawiam się nad ideową stroną takiego postępowania i traktowania sprawy. Zbyt ona wyrazna. Zwrócę uwagę jedynie na konsekwencye czysto praktyczne. Nasi panowie zarzucają krzewicielom idei socyalistycznej, że oni podszczuwają jedne warstwy społeczeństwa przeciwko drugim, podsycają antagonizmy klasowe. Czemże, jeżeli nie wzniecaniem antagonizmu klasowego jest zajęcie tak wrogiego dla nieuprzywilejowanego ogółu stanowiska i okazywanie pogardliwej wyższości dla tych wielkich i ciemnych mas, które żywiołowo prą do poprawy swego nędznego bytu.

By wezbrany potok dziejowej konieczności nie zniósł elity polskiego społeczeństwa jako zbutwiałej tamy, trzeba ruszyć z miejsca rachować się z prądami i płynąć naprzód, choćby pod tak umiarkowanym hasłem jak *leben und leben lassen*.

Habdank.

Z życia prowincyi.

Biała Cerkiew, d. 14 lipca.

W ciągu trzech tygodni gościła w naszem miasteczku dramatyczna drużyna p. Józefa Puchniewskiego.

Dobry zespół i staranna reżyserya nie wpływała, niestety, na finansowe powodzenie. Sala klubowa świeciła pustkami, a nawet zdarzył się taki niefortunny wieczór, w którym dyrekcya uznała za korzystniejsze zwrócić pieniądze publiczności i zaniechać przedstawienia.

Obecnie p. Puchniewski udał się do Berdyczowa. Wolno powątpiewać, aby w tej ukraińskiej Jerozolimie lepiej mu się powiodło. Obojętność dla teatru przejawia się wszędzie. Niedawno w Kijowie i Żytomierzu patrzyłem na takie same pustki i mówiono mi o smutnem położeniu artystów. Wprawdzie naddnieprzański gród posiada rozmaite Olympy, Ermitaże i inne przytułki podkasanej muzy, przyciągające mniej wybredną część publiczności, lecz w małych miasteczkach konkurencyi niema i teatr jest jedyną rozrywką, przerywającą na czas jakiś, parafialną nudę. A jednak publiczność się nie zgromadza. Dawniej działo się inaczej. Kijów, Żytomierz, Kamieniec, posiadały stałe teatry, rozwijające się bardzo pomyślnie. Ostatni dyrektor kijowskiego teatru polskiego, zmarły przed dziesiątkiem lat, Teofil Borkowski, zdołał nawet uciułać niemały fundusz i doczekać późnej starości nie odczuwając zwykłej aktorskiej biedy. Ale obok tych głównych przybytków sztuki, snuły się wędrowne towarzystwa, wcale nie wybitne pod względem artystycznego wyrobienia i zazwyczaj grające w sieni, a raczej w stajni żydowskiego zajazdu, przekształconej *ad hoc* na salę teatralną. Tacy koczujący dyrektorowie, jak Słobodziński, Łoziński, Feliński, nie zbierali zapewnie kapitałów, ale istnieli i nieraz całą zimę spędzali w zapadłym powiatowym zakącie, nie skarżąc się na brak widzów.

Dzisiejsze towarzystwa, stojące bez porównania wyżej od dawniejszych, nie mają nieraz o czem wyjechać w dalszą podróż. Smutny to fakt, ale prawdziwy. Pomimo to niepodobna bezwarunkowo potępiać rzekomej naszej obojętności. Do takiego niepocieszającego stanu rzeczy, przyczynia się ciężka czarnemi chmurzyskami zasnuta epoka, jaką przeżywamy. Ciągły niepokój, niepewność jutra, oddziaływają z konieczności w sposób ujemny na duchowe usposobienie społeczeństwa. Może i teraz, równie jak przed laty, niejeden wiejski szlachcic z sąsiedztwa, zabrawszy połowicę i potomstwo płci obojga, przybyłby, o milę lub dwie do miasteczka, by spędzić wśród znajomych wieczór w teatrze. Dziś ma on co innego na myśli. Pędzi żywot pełen obawy, w oczekiwaniu rozruchów i niewiadomości, czy mu zboże nie spadnie z kłosa, lub nie zmarnieje na pokosach, a buraki nie zarosną zielskiem. W takich fatalnych warunkach trudno myśleć o rozrywkach. Może kiedyś dla młodszego pokolenia zabłysną słoneczne promienie, a wezbrana rzeka społeczna popłynie normalnym torem. Wówczas dla stosunków towarzyskich, dla literatury, dla sztuki zaświta szczęśliwsza przyszłość. Kto, dożyje ten obaczy...

A nim to nastąpi, my, z polskim optymizmem, oczekujemy lepszych czasów, wierząc, że niedola wiecznie trwać nie może i że po najgroźniejszych burzach zjawia się na obłokach tęczowa smuga pogody i nadziei...

Omega.

9)

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

NAD GŁĘBIAMI.

POWIEŚĆ.

August z wysiłkiem oparł się o drzewo.

— Na mnie przyszła kolej. Byłam najstarszą. Umiałam szyć. Mnie już było lżej. Miałam utrzymać tylko matkę i tylko młodszą siostrę. Z jaką rozkoszą pracowałam dla nich. Ale przyszedł człowiek, który powiedział, że mi da szczęście większe od tej pracy... że ze mną weźmie matkę i moją siostrę. Nie chciałam, jak bardzo nie chciałam! Matka mówiła: bierz szczęście w ręce, bierz je. Wzięłam...

— Przestań pani, przestań.

— Nie. Musisz pan wysłuchać wszystkiego. Wzięłam to szczęście. To był człowiek, któremu tylko podobały się moje wdzięki, człowiek, który nic nie wiedział, co to jest bić się przez życie. Mnie nie pozwalał pracować, bo się tego wstydził. Utrzymać zaś mnie, matkę i siostrę, było mu za ciężko. Uciekłam od niego ze swojemi. Odszukał mnie, kazał wracać. Zaklęłam go na wszystko, aby nas zostawił swojemu losowi. Nie ustąpił. Poczęło się piekło codziennych walk o chleb, o wstyd i znowu o wstyd i znowu o chleb. Powiedziałam matce, że musimy uciekać i że nigdy już nie wrócimy do niego. Chciałam dostać miejsce nauczycielki ludowej w jakim zapadłym kącie. Przyrzeczono mi tę posadę. Szczęście uśmiechnęło mi się znowu. Kiedy wróciłam do domu, znalazłam dwa trupy: matkę i najmłodszą siostrzyczkę. Matka otruła ją i siebie, aby mnie usunąć się z drogi, mnie, która kochałam je do szaleństwa. On jednak powinien był czuć się szczęśliwym. Ale to dziwny był człowiek. Wziął sobie to do serca, wmówił w siebie, że to przez niego się stało i tak mi ginął w oczach — wstydził się ludzi, nazwiska swojego—ginął mi w oczach i poszedł za niemi. Zostałam sama, wolna—mój Boże — jaka wolna!

Drżały jej wargi. Była blada jak płótno.

Szepnęła:

— Może teraz zadeklamuje mi pan co wesołego.

August spojrzał na nią z rozpaczą.

* * *

Przez cały wieczór błąkał się po polach. Z miejsca na miejsce przeganiała go gorączka, która paliła mu serce. Co chwila, jak ćma leciał myślami do płonącej lampy bezlitosnej refleksyi i z jękiem kurczył się znowu. Rany paliły go...

Czasem stawał na skraju poręby, lub nad potokiem i chciał krzyczeć, że krzywda dzieje się na świecie, krzywda, wołająca o pomstę do nieba. On jest syty, on ma majątek. on może od bólu i od wściekłości swojej uciekać z jednego końca Europy na drugi, on, jeżeli cierpi, to tylko przez zbytek swobody, przez nadmiar wrażliwości, przez chorobliwość fantazyi — ale inni? Ci inni cierpią całkiem inaczej, cierpią do bólu kości i aż do wrzenia krwi serdecznej.

— Natalia! — ile słów, tyle cierpienia.

— A on? ile słów, tyle czczego uniesienia i patosu.

— Czyż może być podlejszy kontrast — myślał — jak nas dwoje? Czem ja jestem obok niej? Całą zewnętrznością człowiekiem wyższym od niej — ale w istocie rzeczy wychuchanym zlepkiem nerwów, którymby potargał się na strzępy, przeżywszy jedną setną część tego, co ona przeżyła.

Rozkosz wyszydzenia siebie samego i unicestwienia opanowała go do szczętu. Z nienawiścią przypominał sobie, jak tu po tych samych polach chodził przed dwoma miesiącami z pogodą sytego Epikurejczyka, który na każdą zawiłość życia miał cynicznie filozoficzną odpowiedź i który z poza parawanu przyjemnych wrażeń wydawał sądy o ludzkości, bo nazywał ludzkością garść podobnych istot, jak on.

— Psie, przeklęte moje życie — krzyk wydzierał mu się z duszy — ułudy, kapryśne uniesienia, subtelny melodramat!

Napadała go dzika chęć wytarzania się w ostach lub gnania przez krzaki tarniny. Możeby ból fizyczny zrównoważył w nim wybuchający płomieniami ferment duszy.

Nigdzie nie mógł znaleźć dla siebie miejsca. Szum drzew w lesie wydawał mu się dzikim jękiem głodnych, bezdomnych sierot, podeptanych istot, modlitwą za konających bez ratunku. Rozgrzana wyobraźnia podsuwała mu przeraźliwe słowa pod ten chaos szeptów, mamroczeń, skrzypów i zawodzeń.

Wszędzie dokoła niego las i to morze rozpłakanych zgrzytów.

— Gdyby ten las był lasem ludzi takich, jak Natalia — gdybym wśród nich znalazł się tak, jak tu, wśród tych buków i olch i jodeł — gdyby zwisili nademną ręce tak, jak ten grab...

— Uchodzić — uchodzić stąd, bo uwierzę, że tak jest...

— Słyszę, co mówią.

— Patrzą na mnie wszyscy...

— Dotykają się palcami moich włosów — włosy stanęły mi dębem — uciekać — moje nerwy uciekają.

— Przecież to fantazya, przecież to moja własna fantazya.

— Uciekać — uciekać.

Jak dziki zwierz, gnany przez nagankę, dygocząc na całem ciele przedzierał się przez podszycie lasu, straciwszy ścieżkę i kierując się tylko za blaskiem wieczoru, który sączył się przez gałęzie.

— Ha, nareszcie potok — szepnął, kiedy owiało go zimne powietrze wody.

Czuł, że żadna siła nie zdołałaby go zmusić, aby oglądnął się poza siebie w las, gdzie rozhulały się widma jego fantazyi.

— Nie mógłbym spojrzeć im w oczy, jak nie mogłem spojrzeć w oczy Natalii... — pomyślał.

Po wilgotnym, ciemnym błękicie płynął księżyc błyszczący spokojnie, jak polerowana tarcza. Cała dolina ucichła pijąc niebieskie światło nocy spragnionemi źdźbłami traw i ziół, szerokimi liśćmi drzew, igłami sosen, porami pooranej ziemi i białawemi cielskami skał.

Poza potokiem dostrzegł wyniosłą werandę dworu mięckowskiego, zbudowaną na piętrze, na której płonęła lampa i migały cienie ludzkie. Daleko za dworem, w dół potoku, błyskały drobne światełka wsi.

Od lasu szły krzyki i nawoływania wichru, grającego na gałęziach. Hałas tajemniczy rósł i chwytał Augusta za włosy.

— Uciekać do ludzi — podszepną mu głos wewnętrzny.

— Idą za tobą — powiedziały mu nerwy.

Rzucił się znowu do ucieczki. Siłą woli chciał opanować siebie, ale na próżno. Światło dworu przyciągało go jak magnes. Tam tylko będzie mógł przyjść do siebie. Byle niezostać sam na sam z nocą i ze sobą.

Po kamieniach oślizgłych, wystających z wody, przeszedł na drugą stronę potoku i brzegiem podążał szybko do dworu.

Za nim szło wycie potoku i gwałt lasu.

— Gdybym wytężył całą siłę woli, mógłbym stanąć i odwrócić się — zachęcał sam siebie.

— Zemdlałbyś — jakiś szept przeciskał mu się przez gardło.

Przez łąkę, na której pasły się ciemne sylwetki koni dostał się do ogrodu, a stamtąd do sieni dworu.

Odetchnął.

(D. c. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.